

Postęp techniczny dźwignią gospodarki

Premier, gen. armii **WOJCIECH JARUZELSKI**, spotkał się 15 bm. z przedstawicielami różnych dziedzin twórczości nauko-wo-technicznej i różnych specjalności inżynierskich. Omawiano problemy polskiej techniki, nurtujące jej przedstawicieli.

Federacja NOT i przed-stawiciele środowiska technicznego podejmują wiele różnych działań dla ożywienia gospodarki i wzro-stu produkcji. Inżynierowie zdają sobie w pełni sprawę z tego, że poziom produkcji i usług nie odpowiada je-szcze potrzebom gospodarki i społeczeństwa. Zgłaszają własne propozycje jak nie-wielkim kosztem nadrobić to,

co zostało zaniedbane lub niedocenione, jak wypełnić luki powstałe w wyniku re-DOKOŃCZENIE NA STR. 11

W rocznicę zjednoczenia ruchu robotniczego



Dekoracja odznaczonych krzyżami kawalerskimi. OOP.

Wezorem w 35 rocznicę powstania PZPR w Kielcach zebrali się weterani ruchu robotniczego oraz młodzież — członkowie OHP, ZSMP, ZHP, ZMW. Wśród zebranych obecni byli uczestnicy Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS — Janina Jarosławska, Antoni Gorzkowski, Jan Kotwica, Jerzy Szmaidel. Jeden z nich, Eugeniusz Wójcik podzielił się z zebranymi wspomnieniami z 15 grudnia 1948 roku. Uczestnicy spotkania chwilą ciszy uczcili pamięć zmarłego niedawno działacza Bonifacego Malewskiego.

Krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Wojciech Fronio, Tadeusz Kaweckii, Leon Nienaltowski, Zdzisław Ostrowski i Jan Turlej. I sekretarz KM — Zdzisław Skowron w swoim wystąpieniu mówił o historycznej uchwale, która dokonała integracji polskiego ruchu robotniczego oraz o znaczeniu rozwoju i umocnienia się PZPR. Głos zabrał także sekretarz KW — Eugeniusz Ciechoń oraz przedstawiciel młodego pokolenia, przewodniczący ZM ZSMP — Włod-DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wysokie nagrody dla uczestników naszej akcji

„Pomysł na wieczór”

Każdy działacz kultury z inicjatywą może wziąć udział w naszej nowej akcji „Pomysł na wieczór”. Wystarczy zorganizować otwartą imprezę kulturalną dla jak najszerszego kręgu odbiorców, która angażowałaby publiczność do aktywnego uczestnictwa. Proponowane programy powinny odznaczać się wysokimi wartościami artystycznymi i poznawczymi, a możliwości inicjatyw i pomysłów są nieograniczone. Interesuje nas każda ciekawa propozycja.

Razem ze współorganizatorami naszej akcji — wydziałami kultury i sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego w Kielcach oraz kieleckim Wojewódzkim Domem Kultury — przygotowujemy dla uczestników „Pomysłu na wieczór” wiele cennych nagród (m.in. telewizor kolorowy, magnetofony i radioodbiorniki stereo, wysokie nagrody pieniężne na zakup sprzętu, dzieła sztuki, indywidualne nagrody pieniężne i inne).

Ostatnio obradowała komisja konkursowa akcji „Pomysł na wieczór”. Opracowała szczegółowy regulamin, który ogłosimy już w poniedziałek.

Przypominamy, że zgłoszenia do „Pomysłu na wieczór” należy przysłać do końca bieżącego roku p.o.a. adresem: „Echo Dnia”, 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2. Konkurs odbywać się będzie przez cały pierwszy kwartał przyszłego roku.

Losy zbiorów nie oglądanych

Muzealny skarb nie może być pusty

Wędrując po muzeum od-nosimy wrażenie, że po-kazują nam w nim wszyst-kie posiadane zbiory. Zdadne to wrażenie, bo okazuje się, że nawet w największych muze-ach świata — takich jak Luwr, Ermitaż czy Prado — ekspozu-je się zaledwie 10 proc. zgromadzonych muzealiów. Re-

sztą przechowywana jest w składach i magazynach niedo-stępnych dla zwiedzających.

W kieleckim pałacu

będącym obecnie skarbcem, muzeum gromadzi kon-serwuje i wystawia dzieła sztuki, zależiska archeologiczne, pamiątki historyczne.

Mówi mgr Janusz Kuczyński, główny inwentaryzator zbiorów Muzeum Narodowego w Kiel-cach:

— Zaczniemy od archeologii, jako że w tym dziale znajdu-je się najwięcej zbiorów. God-nych pokazania jest jednak co najwyżej 20 proc. Dlaczego? Wyjaśnię to na przykładzie. Je-żeli wśród zbiorów znajdują się — powiedzmy — cztery jednakowe zabytkowe wazy gliniane z XI w., ekspozuje się jedną z nich. Tylko na po-zór jest to nieuzasadnione. Do-wiedziono bowiem, że już zwie-

dającego większa liczba wy-stawionych identycznych przed-miotów. Na jeden zwraca się większą uwagę, utrwała się on bardziej w pamięci. Poza tym nie wszystkie muzealia są ekspozycyjne, ale mają np. wartość naukową, więc się je gromadzi, konserwuje, bez po-trzeby ekspozowania.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Tłoczno

w radomskim USC

W Urzędzie Stanu Cywil-nego w Radomiu w grudniu stanie na ślubnym kobiercu 200 par. Większość małżeństw zawartych zostanie w osta-tnich 10. dniach br. (m-r)

W. Jaruzelski gościem „Trybuny Ludu”

Wezorem w przeddzień 35 rocznicy ukazania się pierw-szego numeru „Trybuny Lu-du” I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** spotkał się z kolegiem redak-cyjnym i egzekutywą Podsta-wowej Organizacji Partyjnej dziennika — organu prasowe-go KC PZPR.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wojskowe grupy operacyjne ujawniają:

- Półtorej tony zepsutego masła
- Przetrzymany paczki i listy
- Za lekkie bochny chleba

Raport nieoptymistyczny

Już ponad tydzień trwa kolejna tura kontroli dokonywanej przez wojskowe grupy operacyjne w całym kraju. Kontrolowa-ne są również jednostki gospodarcze, przedsiębiorstwa, instytu-cje resortów komunikacji, budownictwa, przemysłu spożywcze-go regionu świętokrzyskiego.

Codziennie szajskie pokontrol-ne raporty trafiają do Wojewo-dzkiego Sztabu Wojskowego w Kielcach. Stąd opracowane i u-systematyzowane wysyłane są do Komitetu Obrony Kraju. Konse-kwencji lustracji także nie da-ją na siebie czekać...

Jakiż więc rysuje się obraz gospodarki województwa kieleckiego widziany przez oficerów i podoficerów Wojska Polskiego, którym w terenowych lustra-cjach pomagają cywili specja-liści, inspektorzy NIK, PIH, Państwowej Inspekcji Pracy, pracownicy administracji pań-stwowej?

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

na gorąco

W Warszawie odbyła się konferencja rzecznika prasowego rządu, mini-stra J. Urbana. Mówiono o spra-wach, z którymi najczęściej zwracają się do redakcji prasy, radia i telewizji czytelnicy, jak również poruszano kwestie o charakterze globalnym.

I tak, odpowiadając na pyta-nie dotyczące ostatnich zmian w składzie Rady Ministrów, rze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Proces kobiety pastora z kościołem luterańskim

W Szwecji zapadł ostatnio precedensowy wyrok skazujący tutejszy ewangelicko-luterański kościół państwowy za dyskry-minację płci w służbie ducha-wej.

Powodem była pastor kobieta, Sylva Edvall, która kandydo-wała do objęcia jednej z parafii w okręgu Goeteborg. Wyższa instancja kościelna mianowała jednak innego kandydata, me-zczyznę o mniejszym „stażu i za-sługach”. S. Edvall zaskarżyła tę decyzję i sprawę wygrała. Sąd nakazał przydzielić jej pa-rafię, a ponadto wypłacić 8 tys. koron za szkody moralne.

Kobiety mogą być pastorami w Szwecji od 1960 r., jednakże do tej pory spotykają się b. czę-sto z niechęcią czy wręcz dys-kryminacją ze strony wyższego duchowieństwa.

„Pluszowy Miś” dziękuje

Uczniowie Szkoły Podsta-wowej nr 19 w Kielcach wraz z opiekunką szcze-pu harcerskiego przy tej szkole — Małgorzatą Zawłocką, przynieśli do redakcji dwa worki z zabawkami, książka-mi i grammi dla najmłod-szych.

Podobne upominki zebrali również harcerze 80 Konnej Drużyny przy Szkole Pod-stawowej nr 23 w Kielcach. Dziękujemy!

Przypominamy, że przy-jmujemy podarki w siedzibie redakcji, Kielce, pl. Obroń-ców Stalingradu 2, codziennie w godz. 8—14 oraz w od-dziale „Echa” w Radomiu (ul. Składowa 1). Liczy-my na Państwa życzliwość dla dzieci specjalnej troski. Naszym wspólnym celem jest ich uśmiech. (b)

Olbrymi karton przeróż-nych zabawek, gier, książek dla dzieci dostarczyły do re-dakcji przedstawicielki PSS „Społem” z Radomia. Zgło-siły się również studenci z Wydziału Materialoznawstwa i Technologii Obuwia WSI, przekazując dla „Pluszowe-go Misia” różne upominki. (am+wlw)

interwencyjny 45898

Interwencje przyjmujemy
w godz. 9—11

Zepsute oświetlenie

Na ul. Batalionów Chłopskich w Kielcach nie działa oświe-tlenie uliczne — poinformował nas czytelnik. Od poniedziałku natomiast świeci się bez przer-wy na ul. ul. 22 Lipca, Dział-kowej i Hilarego Mali.

Jak poinformował nas zas-tępca kierownika Rejonu Ener-getycznego w Kielcach, Andrzej Gibas, w dniu jutrzejszym oś-wietlenie będzie działać pra-widłowo.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

„Kolejkowicz” rekordoman

21-letni londyńczyk Phil Ul-sley, który nie ma innych zmar-twień, ustawił się w środe w kolejce do wyprowadzających wozów do wyprzedaży poświa-tecznej w domu towarowym „Selfridges”, chcąc uwiecznić swe nazwisko w księdze dziwa-nych rekordów publikowanej przez wydawnictwo Guinnessa.

Tradycyjna doroczna wypra-daż rozpocznie się dopiero 28 grudnia, ale Ulisley przyjechał dużo wcześniej z rodzinnego Windsoru, rozbijając przed wejściem do domu towarowego biwak, na razie w pojedynkę.

Rekordzista

Bolesław III Krzywousty był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną, Zbysławą, miał troje dzieci, z drugą, Salomeą, czternaścioro. Ra-zem więc siedemnaścioro. Tego rekordu w rodzie Pia-stów — nie pobił nikt z jego potomnych na przestrzeni sześciu wieków. (J.N.)

● Na zaproszenie Prezydium Sejmu przybyła wczoraj do Polski delegacja Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym Rady Narodowej Rady Najwyższej — Witalijem Rubenem.

● W auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbędzie się uroczystość odnowienia po 50 latach doktoratu pro-

w skrócie

fesorowi wyuczajnemu Akademii Muzycznej w Warszawie, doktorowi filozofii Stefanowi Sledzińskiemu.

● W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zakończy się dziś dwudniowe, wyjazdowe posiedzenie plenarne Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jej członkowie omówią sprawy dotyczące m.in. systemu finansowania nauki, jednolitego poziomu kształcenia, rekrutacji studentów.

Nasz sygnał

Ludzka rzecz — życzliwość?

Byłam świadkiem nieprzyjemnej sceny, która miała miejsce na stacji PKP w Kielcach. Młoda dziewczyna o widocznym kalekcie poprosiła o bilet bez kolejkę — za zgodą stojących ludzi. Pani w okienku kasy była w tym momencie nieprzyjemna: nie pomogły prośby dziewczyny, interwencje stojących ludzi, wreszcie legitymacja inwalidzka.

Kasjerka wykazała żelazną „konsekwencję”. Nie sprzedawała tego biletu.

Młoda, kaleka dziewczyna nie wytrzymała: usłyszałam beznadziejny płacz. Później powiedziała mi, że do tej pory nie spotkała się z takim traktowaniem.

To przykre, że takie zdarzenia mają miejsce. To przykre, że nie potrafimy pomóc ludziom, którzy tego potrzebują. Przynajmniej w codziennych, małych sprawach, kiedy potrzebna jest tylko życzliwość. A może aż życzliwość? (żuk)

w nocy i rano

W Chmielniku rolnik Bogdan P. (lat 48) jadąc furmanką, zeskoczył z niej wprost pod koła nadjeżdżającego „fiata 126 p”. Doznał obrażeń ciała. Wskutek podobnej nieostrożności najechany został — również przez „malucha” — 24-letni Krzysztof S. w Miechowie. Nagle wtargnięcie na jezdnię przypłacił on jednak cięższymi obrażeniami ciała.

Nasz komentarz

Proponowana podwyżka cen żywności daje asumpt do dyskusji i medytacji. Najczęściej i najczęściej rozprawiamy o kryzysie i szansach wybrnięcia z niego. Wszyscy wiemy, że jest to kryzys ciężki i rozległy, a na dodatek pogłębiany restrykcjami Zachodu. Mamy niezbędną świadomość, że z tej biedy musimy wyjść o własnych siłach. Zdawać by się mogło, że skoro taki pogląd w społeczeństwie przeważa, to konsolidacja sił w walce z przykrym zjawiskiem społecznym i gospodarczym powinna być znacznie większa niż się w rzeczywistości przejawia.

Jeżeli chcemy możliwie szybko wyjść z kryzysu, musimy pogodzić się na jakiś, oby najkrótszy, okres z wyrzeczeniami, dolegliwościami, ciężarami. Otwarcie powiedziawszy — z obniżką poziomu życia. Bo kryzys trzeba spłacać, jak dużą pożyczkę. Żeby wyjść — jak to się mówi — „na swoje” lub wyrównać bilans, trzeba się trochę poświęcić.

Jakoś dziwnie ma się ta społeczna świadomość o konieczności wyjścia z kryzysu do społecznej aktywności w realizacji oczekiwane go celu. Marzy nam się poprawa

reporterzy zanotowali:

● W Radomiu odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON. Podczas obrad, którymi kierował przewodniczący RW prof. Jan Sajkiewicz omówiono kierunki pracy oraz zadania na najbliższy okres dla terenowych ogniw i rad różnych szczebli Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Prezydium przyjęło również harmonogram konsultacji nad założeniami do

projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych. W dyskusji wiele miejsca poświęcono zadaniom PRON w działaniach na rzecz edukacji politycznej obywateli, podniesienia kultury prawnej społeczeństwa oraz umacniania wszystkich sił wózków socjalistycznej odnowy.

● W czwartek w Wyższej Szkole Inżynierskiej im. K. Pułaskiego w Radomiu odbyło się spotkanie środowiskowe studentów oraz nauczycieli akademickich z kierownictwem Wojewódzkiego Komitetu ZSL oraz kierownictwem Zarządu Wojewódzkiego ZMW. Prezes WK ZSL Henryk Maciąg zapoznał zebranych z kierunkami rozwoju rolnictwa regionu do roku 1990. Omówiono także problemy gospodarki żywnościowej w Radomsku, upowszechniania oświaty i kultury na wsi, startu życiowego młodych. W dyskusji wiele miejsca poświęcono działalności partii chłopskiej, jej założeniom ideowym i programowym. Organizatorem spotkania był uczelniany Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej oraz uczelniane koło ZSL. (wlm)

Jubileusz „Trybuny Ludu”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W czasie spotkania przedstawiciele zespołu redakcyjnego poinformowali o historii gazety i jej obecnych zadaniach, a także o tematach publicystycznych realizowanych przez poszczególne działy redakcji „Trybuny Ludu”.

Wojciech Jaruzelski przekazał zebranym, a za ich pośrednictwem wszystkim pracownikom „Trybuny Ludu” podziękowania i gratulacje za ofiarną służbę w realizacji polityki partii i najlepsze życzenia.

● Dzisiaj ukazał się 12.232 numer „Trybuny Ludu”.

● „Trybuna Ludu” jest największym dziennikiem polskim o zasięgu ogólnokrajowym. Jej średni nakład dzienny wynosi około 800 tys. egz., a wydania sobotnio-niedzielnego — 1.300 tysięcy egzemplarzy.

● Nowością ostatnich lat stały się kluby „Trybuny Ludu”, organizujące wiele interesujących, masowych dyskusji i imprez. Działają w 12 miejscowościach, w tym w Zakładach Azotowych Kędzierzyn, warszawskiej „Merze”, łódzkiej Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej.

● „Trybuna Ludu”, tradycyjnie poświęcająca wiele miejsca problematyce międzynarodowej, ma własne placówki korespondenckie w Moskwie, Berlinie, Paryżu, Budapeszcie, Sofii, Belgradzie, Waszyngtonie, Paryżu, Bonn i Bejrucie.

● Do działu listów gazety nadchodzi przeciętnie tygodniowo ponad 2 tys. listów z kraju, a także z zagranicy.

● Od kilku już lat nakład „Trybuny Ludu” drukowany jest nie tylko w Warszawie. Urządzenia teleprzekazowe umożliwiają również druk gazety również w Łodzi i we Wrocławiu. Niedługo systemem tym objęte będą również drukarnie RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Bydgoszczy i Krakowie.

Zespołowi dziennika składamy jak najlepsze życzenia drugich 35 lat owocnej pracy dla partii i czytelników.

REDAKCJA „ECHA DNIA”

W 35 rocznicę zjednoczenia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzimierz Stępień. Delegacje działaczy ruchu robotniczego i młodzieży złożyły wczoraj kwiaty pod pomnikiem Bojowników o Wyzwolenie Narodowe i Społeczne na Kadzielnii oraz na grobach zmarłych towarzyszy.

Okolicznościowe spotkanie pokoleń, którego uczestnikami byli weterani walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, długoletni członkowie partii, kombatanek, aktywiści z organizacji społecznych i młodzieżowych oraz przedstawiciele zakładów pracy odbyło się 15 bm. w Radomiu. W uroczystości brała udział członkini Biura Politycznego KC partii Zofia Grzyb, obecni byli też przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta i województwa, na czele z I sekretarzem KW partii Bogdanem Prusem, prezesem WK ZSL Henrykiem Maciągiem, przewodniczącym WRN płk. Edwardem Jędruszkowskim, wojewodą radomskim płk. Alojzym Wojciechowskim.

W trakcie spotkania głos zabrala Zofia Grzyb. Przypomniała ona historyczne znaczenie dla całej polskiej klasy robotniczej uchwał Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS, mówiła o atmosferze entuzjazmu i ogromnego zapału jaka towarzyszyła ludziom pracy w tych pamiętnych dniach.

Uroczystość była również okazją do wręczenia wysokich odznaczeń państwowych weteranom ruchu robotniczego, ludziom pracy, którzy przyczynili się do umocnienia socjalizmu w naszym kraju. Krzyż Oficerski OOP otrzymał Marian Jakubiak, krzyżami kawalerskimi OOP odznaczono Helenę Adam-

Z obrad WK SD w Kielcach

Życ kulturalnie i godnie

Zadania i kierunki działania Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w pracy wychowawczej były tematem obrad wczorajszego XIV plenum WK SD w Kielcach.

— Dążymy do ukształtowania takiej postawy życiowej człowieka, w której rzetelne wykonywanie obowiązków zawodowych, społecznych i rodzinnych tłumaczy i uzasadnia, dlaczego warto i należy dobrze pracować oraz żyć kulturalnie i godnie — stwierdził w swoim wystąpieniu wiceprzewodniczący WK SD, Jerzy Pfadt. — Potrzebne jest więc ukazywanie przykładów dobrego działania i doprowadzenie do społecznej świadomości, iż lepsza praca, gospodarność i oszczędność, troska o społeczne dobro są warunkami poprawy naszego życia.

W czasie plenum za sprawy ważne uznano: umocnienie aktywnej obecności stronnictwa w strukturach Patriotycznego

Ruchu Odrodzenia Narodowego, współpracę w odbudowie związków zawodowych, udział w zbliżających się wyborach do organów przedstawicielskich oraz konieczność dalszego inspirowania rozwoju wytwórczości i usług. Prowadzona być powinna nadal praca szkoleniowa, zwłaszcza w kołach, które są podstawowym ogniwem stronnictwa. Jest to tym łatwiejsze, że wśród członków jest wielu specjalistów — pedagogów i pracowników nauki, lekarzy, prawników, inżynierów i rzemieślników.

W drugim punkcie obrad przewodniczący WK SD, Krzysztof Zaręba, omówił założenia projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych oraz rolę stronnictwa w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów.

W przyjętej uchwale za jeden z podstawowych kierunków działalności politycznej uznano przywrócenie należytej rangi rozwojowi ideologii wynikającej z bogatych tradycji polskiej demokracji, w tym z 45-letniej działalności i historii stronnictwa. Wojewódzki Komitet SD uważa, że głównym warunkiem powodzenia pracy ideowo-wychowawczej jest dokładna znajomość i systematyczna realizacja podstawowych dokumentów przyjętych przez XII Kongres Stronnictwa Demokratycznego. WK SD uznał ponadto za niezbędne rozszerzenie prenumeraty i czytelnictwa prasy stronnictwa. Obowiązek ten spoczywa na wszystkich członkach SD. (daw)

ba mieszkań oddanych do użytku większa jest o 8,7 proc. Rozpoczęto budowę dalszych 2118 budynków.

Poprawiła się także sytuacja w handlu zagranicznym: eksport wzrósł o 13 proc., a import o 12,5 proc., w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku.

Utrzymywało się dobre zaopatrzenie rynku w owoce, warzywa, mleko i przetwory mleczne. Mimo zwiększonych dostaw brakowało herbaty. Dostawy towarów reglamentowanych zapewniały ciągłość ich sprzedaży. W okresie 11 miesięcy br., w cenach stałych, sprzedaż wzrosła o około 7 proc. Sprzedaż towarów nieżywnościowych wzrosła około 14 proc., natomiast sprzedaż żywności zmalała o 1 procent. (kaz)

w prasie porannej

„Trybuna Ludu” zamieszcza w dzisiejszym numerze raport GUS o sytuacji gospodarczej kraju. W okresie styczeń-listopad br., w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, wzrosła produkcja sprzedana przemysłu o 7,4 procent. W przemyśle wydobywczym produkcja była większa o 2,3, a w przemyśle przetwórczym o 7,8 proc. W tym roku budowlani oddali do użytku 104,7 tys. mieszkań o powierzchni użytkowej 5629,3 tys. m kw. W porównaniu z okresem 11 miesięcy ubiegłego roku lic-

sytuacji rynkowej, tęsknimy za równowagą między podażą a popytem, dobrze zaopatrzonymi sklepami, a rano idziemy do pracy i... zapominamy o tym, że jest kryzys, który można przełamać tylko lepszą, wydajniejszą pracą. Wiemy, że kryzys wymaga wyrzeczeń, nawet pogorszenia poziomu życia, a równocześnie bronimy się na wszelkie sposoby, aby tego ciężaru na swoje barki nie włożyć. Wszyscy chcą dostać się pod parasol ochronny państwa i przy okazji coś zyskać, a nie stracić.

Trudne dylematy

Konsultacja propozycji podwyżki cen żywności miała przy okazji spełnić dodatkowy, uboczny, lecz ważny cel — wykażać proste związki i zależności między wielkością produkcji a stanem zaopatrzenia, kosztami wytworzenia a cenami, podażą a popytem. Stagnacja w obszarze produkcyjnym przy równoczesnym wzroście dochodów ludności to przecież nie innego tylko nakreślenie tej słynnej spirali inflacyjnej, której nikt z nas nie chce i nie lubi. Chcemy się jej jak najszybciej pozbyć. A równocześnie dopominamy się o wyższe płace, rekompensaty, ulgi i

priorytety. Czyli o jeszcze większą inflację, którą uważamy za nieszczęście, zmore społeczną, dopust boży.

Kryzys gospodarczy z wszystkimi jego objawami może się wycofać z naszego życia tylko pod warunkiem, że osiągniemy wyższą wydajność i efektywność pracy. Tylko wzrost produkcji, a więc wyższa podaż towarów na rynek, może łagodzić bieżące trudności i przywracać równowagę gospodarczą. Tego nie dokonają emisja dodatkowych banknotów.

Z tym wzrostem produkcji jest wciąż, niestety, źle. Doskonale założenia reformy gospodarczej, naprowadzające i zachęcające do wyższej wydajności produkcyjnej z wielkim trudem przedostają się do codziennej, praktycznej działalności. Zdecydowanie chętniej stosuje się w produkcji zasadę stanowiącą cen w oparciu o koszt wytworzenia. Koszty są wysokie, a więc i ceny nie są niskie. I tak zamyka się błędne koło, z którego ciężko się wydostać. Ale do czasu...

Wszystko zdaje się jednak świadczyć, że już w przyszłym roku mieć będą praktyczne zastosowanie nowe rozwiązania reformy gospodarczej, które skutecznie ułożą sytuację ekonomiczno-finansową przedsiębiorstw produkcyjnych i ich zalog od rzeczywistych postępów w przyroście produkcji i poprawie jakości.



Na wystawie gobelinów w kieleckiej Spółdzielni „Twórczość”.

„Kultura ludowa: chłopska i robotnicza wymaga stałej opieki i wsparcia, tak aby nadal wpływała na zachowanie tożsamości narodowej oraz wzbogacanie osobowości człowieka”

(Z Uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR)

Pojęcie „kultura ludowa” kojarzy się najczęściej, również i dzisiaj, z folklorem, wiejskimi zespołami artystycznymi, kulturą chłopską. Różnorodność i barwność kultury polskiej wsi zdominowały niegdyś spojrzenie na całość kultury „ludowej”, w skład której wchodziła przecież także od dziesiątków lat kultura robotnicza. Nie sądzę, żeby przypadkowo spychano ją na dalszy plan. Mieszkaństwo wolno snobować się na „chłopomanię”, lub interesować się (z półśmieszkami) podkulturą przedmieść, lumpenproletariatu i marginesu społecznego. Przecież to było takie kolorowe, inne, egzotyczne i zupełnie... niegroźne. Natomiast kultura robotnicza wolano raczej nie zauważać, bo jej rozkwit mógłby prowadzić do większego uświadomienia tej klasy, jej oświecenia, szerszego patrzenia na otaczającą rzeczywistość. Innymi słowy — światły robotnik mógłby znacznie szybciej zagrozić istnieniu stosunkom społecznym.

W nowych powojennych warunkach ta tradycyjna optyka musiała ulec gwałtownym przeobrażeniom. Przede wszystkim trzeba było zacząć od podstaw. Dlatego w pierwszych latach Polski Ludowej rozpoczęło od walki z analfabetyzmem, od powszechności nauczania, dostępności taniej książki, filmu, koncertu. Przez długie lata dbaliśmy głównie o kulturę „dla robotników”, mniejszą uwagę zwracając na „kulturę robotniczą”. Był to proces prawidłowy, choć być może za bardzo wydłużony w czasie. Dopiero w ostatnich latach rozpoczął się szeroko zakrojony i zorganizowany ruch na rzecz rozwoju kultury i twórczości robotników. Największą w tym zastawą powstałego w Warszawie — Robotni-

zenie Twórców Kultury powstało w Starachowicach, co nie mogło być zaskoczeniem. Od lat działała tu bowiem grupa pracowników różnych zawodów, zajmujących się przede wszystkim sztukami plastycznymi, a zwłaszcza rzeźbą. Nie brakowało też poetów i publicystów. Dzisiaj Starachowickie RSTK może się poszczycić niemałym dorobkiem, głównie wystawieniczym, ale także aktywnym udziałem w miejskich imprezach kulturalnych (np. Dni Starachowic). Przy końcu lata bieżącego roku organizowane np. drugi już plener „Rzeźba w drewnie” i zlokalizowano go na terenie... Starachowickiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. To był świetny pomysł. Przez osiem dni 14 rzeźbiarzy amatorów pracowało na oczach niemal całej załogi, budząc początkowo czasami uśmiechy, a potem duże zainteresowanie i uznanie. Plener zakończono wystawą rzeźb w domu kultury „Drzewiarz”, połączoną z rozda-

pracowników tej fabryki — były wyroby hafciarskie i gobeliny, malarstwo i rzeźby, fotografie i rysunki dzieci, artystyczne wyroby z drewna i metalu. Znalazło się miejsce na zaprezentowanie zbiorów hobbistycznych. Rozstrzygnięto konkurs literacki w dziedzinie poezji, prozy, fraszki, aforyzmu.

Kieleccy członkowie RSTK zaczynają też odnosić sukcesy w innych rejonach kraju. W Szczecinie na Prezentacjach Artystycznych Robotników '83 główne nagrody w dziedzinie twórczości literackiej, w konkursach na wiersz o Szczecinie i fraszki o tym mieście otrzymał reprezentant kieleckiego RSTK — Włodzimierz Szymkiewicz. W czasopiśmie „Twórczość Robotników” z 24 listopada czołową pu-

blikacją była bardzo ciekawa rozprawa z cyklu „Dialog o kulturze pracy”, pt. „Inżynierowie a robotnicy”, którą napisał Ryszard Kulakowski — szlifierz z kieleckiej „Iskry”. Jego głos w dyskusji na temat filozofii pracy — zorganizowanej przez RSTK w Poznaniu — należał do najbardziej interesujących.

Mimo wielu trudności organizacyjnych, robotnicy zajmujący się twórczością artystyczną zaskakują swoją aktywnością. Ostatnio w Spółdzielni „Twórczość” otwarto wystawę 22 gobelinów autorstwa członków RSTK. Przygotowywane są i inne ekspozycje, a także wydawnictwa (np. Włodzimierz Szymkiewicz złożył swoje wiersze w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej). Krag ludzi coraz mocniej zainteresowanych twórczością robotniczą stale się powiększa. Byłby on jeszcze szerszy, gdyby z większą pomocą ruchowi przyszyły przede wszystkim zakładowe placówki kultury, tak jak np. w „Chemmarze”. Warto sięgać do tych dobrych przykładów, bo ruch kulturalny robotników, to nie tylko twórczość artystyczna, ale także pozytywne zmiany w obyczajowości, normach moralnych, kulturze politycznej i dnia codziennego przewodnej klasy naszego społeczeństwa.

TADEUSZ WIĄCEK

Również w Kielcach, Starachowicach...

Robotnik jako twórca kultury

czego Stowarzyszenia Twórców Kultury, które od dwóch lat wydaje dwutygodnik „Twórczość Robotników”. W stosunkowo niedługim czasie zaczęły powstawać ogniska RSTK w całym kraju — w dużych miastach i niewielkich zakładach pracy, wszędzie tam, gdzie zebrali się robotnicy zainteresowani również pracą twórczą — amatorskim uprawianiem sztuk plastycznych, fotograficznych, literackich, publicystycznych itp. Ogólnopolski ruch robotniczych grup i stowarzyszeń twórczych nabiera coraz wyraźniej znamion ruchu masowego, choć na razie powieła jeszcze organizacyjne wzory działania profesjonalnych związków twórczych. Spotkania w gronie zainteresowanych i dyskusje warsztatowe nie mogą być jednak wyłącznymi formami jego działalności. Otwarcie dla jak najszerszego kręgu odbiorców w środowisku zakładu pracy czy miasta — jest podstawowym warunkiem rozwoju tego ruchu. W tym powinni nieść mu pomoc dyrekcje i liczne organizacje zakładowe, jak również zakładowe placówki kulturalne.

Przykłady początków takiego działania odnajdziemy również na Kielecczyźnie. Pierwsze Robotnicze Stowarzy-

niem nagród, występami artystycznymi i spotkaniem z mieszkańcami miasta. To tylko jeden z przykładów udanej działalności RSTK w Starachowicach.

W Kielcach Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury powstało przy Spółdzielni Pracy „Twórczość”, dzięki inicjatywie robotnika zajmującego się fotografią — Zdzisława Miareckiego. Nie bez znaczenia było poparcie kierownictwa spółdzielni. Na zebraniu założycielskim zjawilo się blisko dwudziestu pracowników, zainteresowanych amatorsko głównie tkactwem artystycznym. Stąd pierwsza ich wystawa obrazowała dorobek w tej dziedzinie twórczości.

O inicjatywie robotników „Twórczości” dowiedzieli się inni. Zaczęły napaływać zgłoszenia z kolejnych kieleckich zakładów pracy, m.in. z „Chemarru”. Wszelkstronną pomoc zaoferował Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, który był też głównym organizatorem listopadowych Robotniczych Dni Kultury w Kielcach. Była to impreza bardzo udana. Mian w „Chemmarze” urządzono wystawę twórczego dorobku



Obrady RSTK w Spółdzielni „Twórczość”.

Telefon interwencyjny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Klient nasz pan

W punkcie usług radiowo-telewizyjnych przy ul. Konopnickiej 5 w Kielcach nie dotrzymuje się terminów napraw

— poinformował nas p. Zdeb, mieszkaniec Bocianka, który wczoraj (wyznaczony przez pracowników punktu termin) zgłosił się po telewizor. Niestety, kinoskop, który miał być wymieniony w „ametyście” naszego czytelnika, nadal spoczywa w magazynie.

Jak widać, w usługach nie jeszcze nie drgnęło.

(kaz)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W odniesieniu do zbiorów archeologicznych nie bez znaczenia jest fakt, że od 1964 r. w kieleckim muzeum nie ma stałej wystawy archeologicznej. Podobna sytuacja dotyczy zbiorów historycznych. Od roku nie ma stałej wystawy historycznej. Ma to związek z pracami konserwatorskimi trwającymi w pałacu. W jego skrzydle północnym, będącym siedzibą Pracowni Konserwacji Zabytków, przewidziany jest gruntowny remont. Po zakończeniu prac, w tej części pałacu czynna będzie stała ekspozycja historyczna.

Numizmaty też są w nielaskie. W muzeum robi się coraz ciśniej, miejsca na wystawy stałe jest coraz mniej. Mogą więc być tylko pokazywane na wystawach czasowych.

O znacznie lepszej sytuacji można mówić w przypadku malarstwa. Kielecka stała Galeria malarstwa polskiego, Gromadząca twórczość do roku 1939, znajduje się — co do wartości zbiorów — na 5 zaszczytnym miejscu w kraju. Mimo to nie wszystkie znajdujące się w posiadaniu muzeum obrazy wiążą w galerii i nie wszystkie będą eksponowane. Mgr J. Kuczyński tłumaczy to tak:

— Słynny Van Gogh malował także... kicze. Cóż by to było, gdyby np. obok znanych

jego „Słoneczników” powiesić w muzeum jego obraz — niewypał? Jeśli mamy kształcić zwiedzających poprzez udostępnianie im dzieł sztuki, nie możemy tego czynić na złych przykładach. Albo znany polski malarz Sierementowski. Robił on wiele kopii swoich obrazów. Mamy niektóre. Te wartościowe wiszą w galerii, nieudane znajdują się w magazynach. W sumie więc, gdy chodzi o malarstwo, w salach

miotów: meble, tkaniny, szkło, porcelanę, wyroby złotnicze. Pewna ich część, zwłaszcza przedmioty pochodzące z XVII i XVIII w., służy do wyposażenia wnętrz pałacowych. Większość z nich jednak przechowywana jest w składach. Nie mamy okazji podziwiać np. wspaniałej kolekcji szkła zabytkowego i porcelany — emilowskiej i zagranicznej. Będzie to możliwe, ale też nie w odniesieniu do wszystkich zbiorów.

dewizowe), nie ma też żadnych możliwości założenia ich w zabytkowym pałacu, bo narazono by na szwank jego wartość zabytkową. Możliwa jest natomiast poprawa warunków lokalowych magazynów. Mogą one mieć większy metraż. Teraz mieszczą się z konieczności w kilku pomieszczeniach usytuowanych w różnych częściach pałacu. Każda zresztą pracownia, każdy dział są prosił magazynami. W każdym

nieść z magazynu około 100 obrazów, a trzeba by zabrać co najmniej 300.

Mgr J. Kuczyński jest realistą. Wie, że remonty obiektów zabytkowych trwają długo, że trzeba wziąć poprawkę na zdarzające się i tu „poślizgi”. Przewiduje więc, że nie wcześniej niż w roku 2000 muzeum będzie w pełni odrestaurowane. Wtedy dopiero przybędzie powierzchni wystawowej i magazynowej, a wędrowki muzealiów z magazynów przed oczy zwiedzających będą częstsze.

— Nie znaczy to jednak — zastrzega się mój rozmówca — że wszystkie przechowywane zbiory trafiają do sal i gablot muzealnych. W żadnym muzeum tak się nie dzieje. Podobnie jak w banku — skarbiec nie może być pusty. Przechowywaniu naszych skarbów służy magazyn. Gdyby były puste — byłibysmy... bankrutami. Pełne oznaczają bogactwo, którym „dzielimy się” ze zwiedzającymi naszą placówkę. Rocznie jest ich ponad 100 tysięcy. Mając pełne magazyny, zawsze będziemy mieli co pokazać. MARIA SOSNAŁ

Muzealny skarb nie może być pusty...

wystawowych kieleckiego muzeum pokazuje się około 30 proc. zbiorów.

Zdarzają się, choć rzadko, wyjątki. Tak jest np. z dawnym uzbrojeniem. Dotąd nie było warunków, by te zbiory pokazać zwiedzającym. Prawie wszystkie znajdowały się w magazynach. Zorganizowana niedawno stała wystawa umożliwiła ekspozycję 90 procent muzealiów z tej dziedziny.

Rzemiosło artystyczne to bogaty dział muzealny. Zgromadzone w nim tysiące przed-

ków, po zakończeniu remontu w muzeum. Wówczas parter pałacu przeznaczony się na galerię rzemiosła artystycznego.

Jakie magazyny?

Powinny być obszerne, wyposażone w urządzenia klimatyzacyjne. Ale rzadko które muzeum w tak idealnych warunkach może przechowywać swoje zbiory. Mgr J. Kuczyński nawet w najśmielszych marzeniach nie przewiduje instalacji takich urządzeń. Po prostu nie stać nas na nie (są to wydatki

z nich też jest ciasno. Pękają w szwach magazyny zbiorów archeologicznych, malarstwa, rzemiosła artystycznego. W takich warunkach trudno nawet o utrzymanie należytego porządku. Zrodziło to konieczność ulokowania części zbiorów archeologicznych w Muzeum Regionalnym w Ostrowcu. Gdyby było więcej pomieszczeń wystawowych w kieleckim pałacu, rozluźniłoby się w ciasnych składach zbiorów malarstwa. W najlepszym razie, gdy powstanie w przyszłym roku galeria malarstwa nowoczesnego, będzie można do niej prze-



Konferencja prasowa w teatrze.

Z okazji 5-lecia istnienia radomskiej sceny otwarto wystawę prezentującą dotychczasowy dorobek artystyczny. Zdjęcia W. Słomka

Pięć lat sceny radomskiej

Przed „Droga do Czarnolasu”

Pierwszym spektaklem premierowym Państwowego Teatru Powszechnego w Radomiu była „Droga do Czarnolasu” Aleksandra Maliszewskiego, w reżyserii Zygmunta Wojdany. Wydarzenie to miało miejsce 10 listopada 1978 roku.

O tym, co działo się przed premierą lakonicznie napisano w wydany na okoliczność obchodów 5-lecia folderze: „(...) Początkowo, tytułem próby, powołano do życia coś w rodzaju sceny impresaryjnej, to znaczy nie posiadającej własnego zespołu, ale wypożyczanej na występy zespołom obcym. Próba przeprowadzona pod kierownictwem dyrektora Mirosława Kustry, została oceniona pozytywnie i wtedy zaryzykowano pełną samodzielność teatru, działającego w oparciu o własne już, a nie wypożyczone zespoły (...).”

Tyle zapis. O szczegółach tego przedsięwzięcia mówi dyrektor Mirosław Kustra.

Dekret o powołaniu teatru w naszym mieście podpisał w grudniu 1976 roku. Władze szukały człowieka, który by podjął się organizacji sceny. Zgłosił swój akces. Dlaczego? Być może dlatego, że zawsze chciałem zostać muzykiem, a rodzice uparli się, że będę inżynierem. Na szczęście inżynierem nie zostałem, ale wirtuozem, niestety, również. Jestem — matematykiem, skończyłem także wychowanie muzyczne. Nie od razu zaakceptowałem moją kandydaturę. Ale w końcu otrzymałem nominację na po. dyrektora ds. budowy i organizacji teatru. Nomen omen, stało się to 1 kwietnia 1977 r. Oprócz nominacji, dano mi jeszcze pół roku na sprawdzenie się i nie poza tym.

Dzięki uprzejmości ówczesnego dyrektora Wydziału Kultury, Stefana Młodawskiego, dostałem kąt do urzędowania w Wojewódzkim Domu Kultury. Swoją pracę rozpocząłem od zatrudnienia księgowej. Potem sekretarki, kierownika administracji. W tym czasie dostaliśmy drugi pokój. We wrześniu zespół liczył już 4 osoby, ale nikt jeszcze nie mówił o radomskim teatrze. Jeszcze go nie było. Nauki o tworzeniu teatru, o funkcjonowaniu pewnych mechanizmów dawali mi dyrektorzy innych scen: Ryszard Smożewski odkrywał przede mną tajniki tej wiedzy, odnowiliśmy kontakty z Teatrem „Komedia”, nawiązaliśmy współpracę z Teatrem „Rozmaitości”. Sukcesywnie podpisywaliśmy umowy z innymi teatrami. Było ich w sumie dziesięć. Prezentowały w Radomiu swoje spektakle. Nie było tygodnia bez trzech, czterech sztuk, a na afiszach pisaliśmy „Państwowy Teatr Powszechny w Radomiu zaprasza na spektakl teatru...”

Trwało to kilka miesięcy. Chociaż jeszcze nie było własnego zespołu aktorskiego — teatr już istniał. Do sali liczącej 800 miejsc ludzie przychodzili tłumnie. Przyzywaliśmy się do faktu zaistnienia sceny w swoim mieście. Nazwami „chwytami” były znane spektakle i znane nazwiska.

W tym czasie pozyskałem do pracy część brygady, 16 osób. Był już więc gardero-

biara, perukarka, bileterka, krawiec.

W wrześniu 1977 r. narodził się ten karkołomny pomysł: zrobienia własnego spektaklu, jeszcze w dalszym ciągu bez własnego zespołu. Jeździliśmy „po prośbie” do warszawskich teatrów. Rozmaitych forteli i argumentów używaliśmy w rozmowach z dyrektorami, żeby pozyskać, a raczej „wypożyczyć”, aktorów. Udało się. Holoubek dał nam Józefa Nowaka, Stefana Śródkę, Hanuszkiewicz — Jolantę Lothe, Jana Ciecierskiego, Andrzeja Malca, Warmiński — Jana Prochyra, Jarecki — Matyldę Szymańską. Zespół w tym składzie miał zagrać „Zemstę” Aleksandra Fredry w reżyserii Aleksandra Berliana, który był pierwszym reżyserem zatrudnionym u nas na etacie. Krzysztof Kelm, który był również członkiem naszego zespołu — co prawda na pół etatu — przygotował scenografię do spektaklu.

Poza pomysłem i pozyskanymi aktorami, trzeba było gdzieś robić próby. Dyrektor Teatru Dramatycznego do prób stolikowych udostępnił loże rządowe. W Warszawskim Ośrodku Kultury na Elektoralnej ówczesny dyrektor Michałski dał salę na dalszy ciąg prób. Później praca nad spektaklem trwała w sali studenckiego Klubu „Riwiera-Remont”. Elementy dekoracji poza godzinami pracy wykonywał pan Stanisław Misiewicz z Teatru „Rozmaitości”. Tak było do końca roku. 3 stycznia 1978 r. rozpoczęliśmy próby generalne już w Radomiu. 16 stycznia odbył się spektakl premierowy w znakomitej obsadzie: Józef Nowak grał Cześnika Raptusiewicza, Szymańska wystąpiła w roli Klary, Ryszard Pietruski jako Rejent Milczek, Andrzej Malce — Wacław, Jolanta Lothe — Podstolina, Jan Prochyra — Papkin, Jan Ciecierski — Dynalski. Mówiono wtedy i pisało o nas „jeden jedyny w Polsce teatr bez aktorów i sceny”.

Ta premiera była niezapomniana: około 1200 widzów, niekoncząca się owacja. Sztukę zagrano 68 razy w ciągu 7 miesięcy. Zawsze przy pełnej widowni. Przy okazji Jan Ciecierski obchodził 50-lecie swojej pracy sceniczej. Powieździł wówczas: „Całe życie marzyłem o tym, żeby zagrać w „Zemście”. Stało się to na scenie radomskiej”.

Było mnóstwo momentów dobrych i złych. Zdawałem sobie sprawę z tego, że działam na zupełnie wariackich papierach. Kiedy po „Zemście” zaproponowano mi zrobienie „Moralności pani Dulskiej” — już się tego nie podjąłem.

Rozpoczął się drugi etap „budowania teatru”: powołanie zespołu aktor-skiego i dyrektora ds. artystycznych.

Przyjąłem to z ogromną ulgą. Przyszedł do Radomia Zygmunt Wojdan. Od niego bardzo wiele się nauczyłem. To „bardzo wiele” zawiera w sobie przede wszystkim naukę profesjonalnego prowadzenia teatru. Skończyły się akademickie działania „na oślep”, metody prób i błędów, liczenie na sześciu zbiegi okoliczności. Ale patrząc z perspektywy tych pięciu lat — o tyle łatwiej człowiek mógł cokolwiek zrobić, że życie było łatwiejsze: kostiumy do sztuk współczesnych kupowało się po prostu w sklepie. Dziś problemem są gwoździe.

Atmosfera w każdej pracy bywa taka, jaką tworzą ludzie. A więc jest różnie. Czasami sympatycznie i bez stresów, czasami tak, że człowiek ma ochotę zamknąć za sobą drzwi i więcej tam nie wracać. Ale teatr jest jak narkotyki. Wciąż. Myślę więc, że moja najbliższa przyszłość będzie z tym miejscem związana.

Zanotowała JUSTYNA ŻUKOWSKA

Pan Zygmunt N., przedstawiciel wolnego zawodu twórczego, po rozwodzie przeprowadził się do nowego mieszkania w nowym osiedlu. Początkowo był zachwycony, a szta, spokój, prawie świeże powietrze, prawie żodnych wiaty. Mógł wreszcie do woli odpocząć i myśleć nad nowym dziełem. Natchnienie twórcze jednak nie nadchodziło, drobne chałtury dla mamony pozostały mu dużo wolnego czasu, z którym nie wiadomo co w pojedynkę robić. Odnowił więc pan N. co poniektóre stare znajomości, nawiązał świeże, przede wszystkim z przedstawicielkami płci pięknej, tej młodszej, i samotność przestała mu dokuczać.

Ożywione kontakty towarzyskie miały również swoje wady. Wymagały często wcześniejszego umówienia się. A tego N. nie lubił. Bardziej odpowiadały mu wizyty niespodziewane, nieobowiązkowe. Nie odpowiadało to jednak potencjalnym gościom. Nikt nie ma ochoty tłuc się na kraniec miasta w ciemno.

Wszyscy więc doradzali mu: „Założysz sobie, Zygmunt, telefon”. Nie było to takie proste, ale dzięki dobrym stosunkom w krótkim czasie na biurku pa-

Z dziejów regionu

Szkoła muzyczna Leona Solkiego

W pierwszych dziesięcioleciach bieżącego wieku w Kielcach interesująco rozwijało się życie muzyczne. Często organizowano występy wokalne cieszące się zainteresowaniem kielczan. Duże zasługi na tym polu położyła zwłaszcza rodzina Jaroniów. Poważną rolę w popularyzowaniu muzyki odgrywały także chóry świeckie i kościelne. Znany był zwłaszcza chór katedralny prowadzony przez wybitnego organistę J. Rosińskiego, który zdobywał laury na ogólnopolskich konkursach organizowanych w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. O popularności zespołów śpiewaczych w latach międzywojennych świadczy fakt, że w ich zjeździe wojewódzkim, który odbył się w Kielcach w 1925 r. brało udział 1730 uczestników.

Spośród wielu ludzi, którzy organizowali życie muzyczne w Kielcach na szczególne uznanie zasługuje działalność Leona Solkiego. Był on nie tylko artystą, krytykiem muzycznym, ale przede wszystkim uzdolnionym pedagogiem.

Solski był absolwentem cesarskiego konserwatorium w Petersburgu. Swoje wykształcenie muzyczne zdobywał ponadto w Warszawie, Kijowie i Charkowie. W latach 1906—1907 prowadził orkiestrę symfoniczną w Warszawie. Przed wybuchem I wojny światowej nauczał także śpiewu i muzyki w szkołach muzycznych w Warszawie. Lata wojny spędził na Kaukazie i Krymie, gdzie dyrygował orkiestrami symfonicznymi.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zamieszkał w Kielcach, gdzie w 1921 r. założył szkołę muzyczną. Nosila ona imię Stanisława Moniuszki.

W ulotkach wydanych przez dyrekcję szkoły pisano, że założono ją „dla krzewienia muzyki i zamiłowania do sztuki muzycznej” oraz, że była ona „zakładem o poziomie wyższym z programem konserwatorium”.

Szkoła utrzymywała się z pieniędzy pobieranych od uczniów za naukę. Istniały w niej klasy: gry na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli. W programie nauczania były ponadto następujące przedmioty: zasady muzyczne, harmonia, solfeż, historia muzyki, estetyka, śpiew i muzyka zbiorowa.

Działalność L. Solskiego dość szybko zyskała uznanie u kielczan. Świadczy o tym treść listu wysłanego 4.III.1922 r. do ministra kultury i sztuki.

„W Kielcach od dawna odczuwano się brak szkoły muzycznej, przez co rodzice zmuszeni byli dzieci swe posyłać do różnych nauczycieli i nauczycielek muzyki, nie wiedząc, czy są pedagogicznie wyszkoleni, co fatalnie odbijało się na kształceniu dzieci. Dzięki staraniom p. Solskiego, człowieka wykształconego, pracowitego i oddanego całej duszą sztuce, założono szkołę, przy czym fachowe nauczanie przysparza szkole coraz więcej uczących się”.

Natomiast 22.IV.1923 r. profesor konserwatorium berlińskiego, Wł. Jurkiewicz, wyraził o tej placówce następującą opinię:

„Szkołę muzyczną im. St. Moniuszki w Kielcach W.P. dyr. Leona Solskiego przesłuchałem w dwóch dniach mego pobytu i mogę śmiało z całą odpowiedzialnością przyznać, że nie byłoby wielką zasługą stworzyć coś podobnego w wielkim mieście, mając po temu wszystkie warunki, ale to czego dokonał W.P. dyr. L. Solski po dwóch latach niepełnych jest wprost zdumiewające. W szczególności podnieść należy indywidualność szkoły, prowadzonej na zasadzie umysłowości a nie zabijania talentów”.

Szkoła kielecka organizowała także roczne i sześciotygodniowe wakacyjne kursy dokształcające dla kapelmistrzów. Pierwszy taki kurs odbył się w 1927 r. Subsydiowany był przez dyrekcję szkoły oraz Sejmik Powiatu Kieleckiego. Cieszyły się one dużą popularnością wśród kapelmistrzów.

Mimo dobrych wyników osiąganych przez szkołę borykała się ona z poważnymi problemami lokalowymi. W zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach znajduje się korespondencja dyrektora szkoły z władzami miejskimi dotycząca poprawy warunków jej pracy. Niestety, starania te były bezskuteczne.

Szkoła Leona Solskiego była w latach międzywojennych jedyną tego typu placówką na terenie województwa kieleckiego. Warto nadmienić, że jej dyrektor nie ograniczał się jedynie do kierowania tą placówką. W 1923 r. stanął na czele komitetu organizacyjnego orkiestry symfonicznej w Kielcach, którą utworzono po dziesięciu latach staraj. Był także L. Solski popularyzatorem muzyki. W okresie „kina niemeego” postulował, aby w istniejących wówczas trzech kinach kieleckich zorganizować stałe zespoły muzyczne występujące w czasie seansów filmowych.

ANDRZEJ REMBAŁSKI

to zadzwonisz”. Kilka tysięcy złotych to dla pana N. żaden wydatek, więc zastosował się do rady przyjaciela.

I rzeczywiście, co za wygoda. Nie musiał wyskakiwać z wanny na dźwięk dzwonka. Nie musiał odrywać się od pracy czy od ciekawej książki. I nie nie tracił, co więcej, mógł swobodnie wybierać z kim się spotkać, czy to na mieście, czy w domu. Taśmę z zapisami przegłądał na ogół dwa razy dzien-

Automatyczna

nie ok. godz. 14 — ze względu na tych, o raczej na te, które telefonowały z biur, oraz wieczorem — dla mających telefon w domach. W pozostałych porach nie odbierał telefonów, nawet jeśli siedział w mieszkaniu i akurat „dłubał w nosie”. Ową zręczny styl reagowania na telefon doprowadził do nieprzewidzianej katastrofy.

Otóż w innym końcu miasta, niewielka grupka młodych ludzi — trzech młodzieńców i dwie panienki — niezupełnie z mar-

Spotkanie z radzieckim teatrem

Pod koniec ekskursji dziennikarzy po Kraju Rad, kiedy byliśmy już na etapie sumowania wrażeń, prawie wszyscy byli jednomyślni co do tego, że najlepiej karmić na Białorusi, najlepiej wypaść się można w Moskwie, a teatr najlepszy jest w Leningradzie. Oczywiście byłoby wielkim nieporozumieniem twierdzić, że w Moskwie teatr jest słabszy. Po prostu nie mieliśmy okazji, aby w stolicy obejrzeć najgłośniejsze spektakle, najlepsze sceny. I to nie za przyczyną gospodarzy, lecz z winy naszego „Orbisu”. Ale o tym potem.

W Związku Radzieckim do teatru się chodzi. Nie wiem w jakim stopniu wynika to ze snobizmu, mody, a w jakim — z wewnętrznej potrzeby. Niewykluczone, że z tego wszystkiego po trochu. Faktem jest jednak, że na każdym spektaklu, na którym byłam, widownia wypełniona była do ostatniego miejsca. I co istotne, za każdym razem była to publika normalna, czyli taka, która kupuje bilet do teatru za własne pieniądze. Nie zauważyłam na widowni wyściełek, bo takie grupy się jednak dostrzeżają, z kokozów, zakładów pracy, szkół. I tak było w teatrach wszystkich trzech miast, które odwiedziliśmy: w Mińsku, Moskwie, Leningradzie.

Dyrektorzy teatrów pytani o rolę organizatora widowni wzruszali ze zdziwieniem ramionami. U nich taka instytucja jest nieznaną. Bilety sprzedaje się zwyczajnie w kasie, a nie rozprowadza. Dużo natomiast mówiono o pracy z młodym widzami. Widocznie pracę tę prowadzi się dobrze, ponieważ żaden z teatrów nie uskarżał się na brak frekwencji, a wręcz odwrotnie.

Sztuka, czy też może ściślej satyryczny felieton. W. Szukszyna „Energiczni ludzie”, grana jest w leningradzkim Akademickim Teatrze im. M. Gorkiego już ósmy rok i nic nie wskazuje na to, aby szybko zeszła z afisza. Podobnie długi, bo kilkuletni, żywot teatralny mają także inne inscenizacje.

Skąd bierze się ta miłość do teatru? Jest to zjawisko zastanawiające, tym bardziej że zarówno Leningrad, jak i Moskwa czy Mińsk, na brak placówek kulturalnych nie narzekają. A może właśnie w tym tkwi istota sprawy... W stolicy ZSRR działa np. 30 teatrów zawodowych, w mieście nad Nową — 20, w Republice Białoruskiej — 16. A w każdym z teatrów równoległe granych jest kilka, jeśli nie kilkanaście sztuk. W Teatrze im.

M. Gorkiego w Leningradzie np. 74-osobowy zespół wystawia na dużej i małej scenie eksperymentalnej równoległe 21 spektakli.

Repertuar radzieckich teatrów jest dość szeroki. Przeważa w nim klasyka rosyjska i światowa, ale poczesne miejsce zajmuje także dramaturgia autorów współczesnych. O tym, co dany teatr ma wystawić, decyduje nie rada programowa jak u nas, lecz główny reżyser teatru. Repertuar radzieckich teatrów zależy więc od koncepcji, intuicji reżysera i od upodobań, wymagań publiczności.

Zdaniem wybitnego reżysera Georgija Aleksandrowicza Towstonogowa, radziecka dramaturgia współczesna przeżywa obecnie okres przejściowych poszukiwań. Idą one w różnych kierunkach i, być może, zostaną uwiecznione sztuką wielkiego lotu, na miarę trudnych i powikłanych losów współczesnego człowieka, współczesnego świata.

Akademicki Teatr im. M. Gorkiego w Leningradzie uczcił 66 rocznicę Rewolucji Październikowej wystawieniem znanej u nas dobrze sztuki Wsiewołoda Wyszniwskiego „Tragedia optymistyczna”. W karierze G. A. Towstonogowa, głównego reżysera tego teatru, jest to już trzecia z kolei inscenizacja tej sztuki. Dlaczego tak często po nią sięga?

— Najszlachetniejsze i najbardziej ciekawe są spory z samym sobą — mówi Towstonogow. — Stąd też moje powroty. Jest również drugi powód. W dalszym ciągu jest to sztuka, która najlepiej nadaje się na prazdnik. Byłem więc niejako zmuszony po nią sięgnąć. Moje dzisiejsze podejście do czasów rewolucji jest jednak inne. W pierwszych dwóch inscenizacjach w latach 50. i 60. zafascynowany byłem patosem i romantyzmem tego historycznego wydarzenia. Teraz chcę, aby dorośli, młodzież po obejrzeniu mego spektaklu wiedzieli, zrozumieli, że każda rewolucja w swej istocie jest głęboko tragiczna, okrutna.

W Leningradzie mieliśmy ponadto możliwość obejrzenia takich sztuk, jak „Amadeusz” — Schafera w Akademickim Teatrze im. M. Gorkiego (w Polsce, w Teatrze na Woli, sztukę tę reżyserował Roman Polański), trylogii — „Śmierć Iwana Groźnego”, „Car Borys”, „Car Fiodor” A. Tolstoja w Teatrze im. Wery Komisarzewskiej oraz „Człowiek, zwierzę i enota” Pirandella w Teatrze im. Lensowietu. I było to za każdym razem prawdziwy teatr. Wszystkie spektakle prezentowały wysoki, jeśli nie najwyższy, poziom i poziom.

Leningradzka publiczność jest wyrobiona teatralnie i żywo reaguje na każdy oryginalny przejaw myśli autora, pomysł reżysera. Czasem potrzebna jest jednak intelektualna „podgotówka”. Tak było np. wówczas, kiedy u Gorkiego gościł polski reżyser O. Axer. Otóż wymagał on od aktorów gry bez rekwizytu. Aktorzy z zadaniem tym uporałi się stosunkowo szybko, gorzej było z publicznością. Z czasem jednak zapoznawała wśród mieszkańców Leningradu prawdziwa moda chodzenia na spektakle tak właśnie, bez rekwizytu, grane.

Moskwa. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że ciekawsze będzie wyliczenie tego, czego z rzeczy wielkich, sławnych i znanych nie widziałam, niż tego, co obejrzałam. Nie byliśmy więc ani w MCHAT, ani w Teatrze na Tagance, ani w Teatrze Wielkim.

A stało się tak, ponieważ „Orbis” zapomniał zawiadomić w porę radziecki „Inturist” — kto i po co przyjeżdża do Moskwy. Zdobyć zaś biletów do tych teatrów z dnia na dzień, nawet uciekając się do znajomości, jest niemożliwością.

W Mińsku natomiast można było przebierać w propozycjach. Według uznania. Można było oglądać sztuki grane w języku rosyjskim, ale też i w białoruskim. Język białoruski jest bardzo podobny do języka polskiego, toteż ze zrozumieniem tekstu nie było problemów. Czasem może tylko umykały dowcipy... W Akademickim Teatrze Narodowym im. Janki Kupaly mieliśmy okazję obejrzenia dwóch sztuk — „Wariaci z Walencji” Lope de Vegi oraz wodewil białoruski, zaś w Rosyjskim Teatrze im. M. Gorkiego — „Makbeta”. Ta ostatnia inscenizacja wzbudziła szczególnie żywe dyskusje wśród naszej grupy. Był to bowiem „Makbet”... słowiański. I to, co dla jednych stanowiło niezaprzeczalny walor tego spektaklu, dla innych było jego słabą stroną.

Aktorzy radzieccy, co mogłam zauważyć w Mińsku, noszą przeważnie czarne skórzane marynarki i golfy. Taka tam moda. Natomiast publiczność w teatrze (podobnie jak i u nas) ubrana jest dość różnie, chociaż u większości jest to jednak strój odświętny.

W radzieckich teatrach, ale tylko w nielicznych, w antrakcie można się orzeźwić kieliszkiem szampana, wzmocnić kanapką z kawiozem. Gorzej natomiast, gdy ma się ochotę zapalić papierosa. W Związku Radzieckim wypowiedziano bowiem wojnę palaczom w miejscach publicznych. W teatrze zatem z papierosem trzeba zejść do toalety.

W Mińsku miało miejsce także bardzo sympatyczne i serdeczne spotkanie z przedstawicielami środowiska literackiego, dziennikarskiego, Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, aktorami. Ci ostatni przyszli na spotkanie prosto z próby. Rozmowy toczyły się wokół związków kulturalnych, jakie łączą i łączą Białoruś z Polską i problemów współczesnej kultury białoruskiej i polskiej.

Niestety, brak czasu nie pozwolił na obgadanie wszystkich interesujących nas tematów. Żal, że nie zdążyliśmy porozmawiać o tym, „co gra — jak powiedziała nam to na pożegnanie, już przy autokarze, aktorka Galina Makarowa — w ich i naszej słowiańskiej duszy”.

MARIA RECHOWICZ

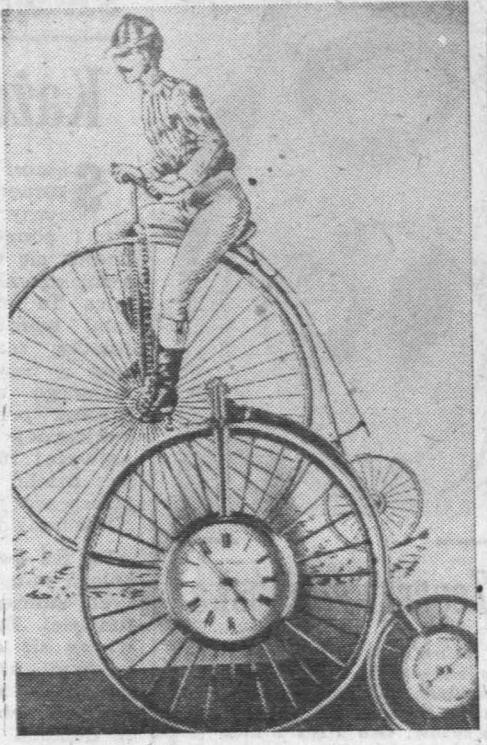
Wizyta patronów

Na statku PLO „Kazimierz Pułaski” gościła delegacja patronów z Warki, na czele z Teresą Pawelczyk — naczelnikiem miasta i gminy. Gości oprowadzał po nowoczesnym statku con-re kpt. i.w. Jerzy Kuśmider, zapoznając ich ze specyfiką eksploatacji tego typu statków, wrażeniami z rejsów na linii północnoamerykańskiej i uciążliwościami nawigacyjno-pogodowymi okresu zimowego w rejonie północnego Atlantyku. Władze Warki przekazały załodze patronackiego statku m.in. pamiątkowy medal wybitny na cześć Kazimierza Pułaskiego.

(as)

Ten francuski zegar, reprezentujący nowy styl... z początków XX wieku, jest jednym z eksponatów wystawy zabytkowych zegarów w Helsinkach. W tylnym kole „bicykla” umieszczono barometr.

CAF—
Lehtikuva



Dawnych wspomnień czar...

Jubileusz wózka dziecięcego

„CO NIE CHODZI SAMO — TO TRZEBA CIĄGNĄĆ”. To motto przyswieszcza historii wózka dziecięcego. Z niektórych źródeł wynika, że kołyski na kółkach znano już w starożytności. Historia naszego współczesnego wózka dziecięcego — jak twierdzą fachowcy — liczy jednak nie więcej niż 250 lat. Jego początki są związane z ustępowaniem poglądu, że świeże powietrze może dzieciom tylko zaszkodzić.

W 1733 r. książę Devonshire zamówił u kłodzieja Williama Kenta z Chatsworth elegancki, mały pojazd z kołami o półmetrowej średnicy. Podwozie było skonstruowane z elementów z brązu, wyobrażających herb księcia w kształcie węży. Nadwozie przeznaczone dla dziecka miało kształt muszli i było zaopatrzone w rozsuwany daszek ze skóry. Ten oryginalny wózek był ciągnięty przez psa.

Jeśli wózek księcia Devonshire był jeszcze arystokratyczną ekstrawagancją, to 50 lat później skonstruowano wó-

zek dziecięcy dostępny także dla ludzi mniej majątnych. Był to wózek drabiniasty, ciągle jeszcze ciągnięty, teraz jednak już przez samego właściciela. Przez dłuższy czas dawne kołyski i nowe wózki dziecięce współistniały ze sobą, stopniowo jednak wózek uzyskał przewagę. W połowie XIX w. w Anglii i w Niemczech przystąpiono do przemysłowej produkcji wózków dziecięcych. W niektórych miejscowościach rozpowszechniły się one tak bardzo, iż władze komunalne uznały za stosowne wprowadzenie specjalnych zezwoleń na ich używanie. Były to już wózki „popychane”, a nie ciągnięte. Nadwozie było przeważnie plecione z różnych gatunków trzciny, lepsze miały skórzane, rozsuwane budki.

Dla biedoty wózek dziecięcy służył nie tylko do wożenia dzieci. Jak pouczają stare ryciny, był to także środek ręcznego transportu dla przewożenia najróżniejszych rzeczy.

(PAD)

ginesu — zawiązała spółkę do eksploatacji automatycznych sekretarek, a ściślej ich posiadaczy. Ustalenie nieobecności gospodarzy w domu dla celów przestępczych przy pomocy telefonów to pomysł równie stary co zawodowy. Niepodnoszenie słuchawki nie zawsze bowiem pokrywa się z całkowitą nutką w domu. Telefon może być akurat nieoświecony, lokator może akurat siedzieć w wannie lub w innym intymnym

sekreterka

przybytku itp. Jeśli zaś człowiek włacza automatyczną sekretarkę to — przynajmniej w rozumieniu „spółki 3+2” — na pewno opuszcza chatę. W rzeczywistości spółce ustalaniem nieobecności zajmowały się panienki: Basia, względnie Irena. Robiły to z wdziękiem. Jeśli gospodarz odbierał telefon, mówiły: przepraszam, pomyłka. Jeśli usłyszały głos automatycznej sekretarki, podawały: przykro, zadzwonię później. Całkowicie zbagatelizowanie automatycznej sekre-

tarcei, w dodatku parokrotnie powtarzające się, mogłoby wzbudzić podejrzenie przyszłej ofiary. Adresy kandydatów na „obrobienie” spółka zdobywała różnymi drogami. Najczęściej jednak poprzez penetrację własnego środowiska. Na 5 bowiem członków spółki trzej pochodzili z tzw. dobrych rodzin. Właśnie ona odstawiała Zbyszek i Leszek, dziewczęta pełniły funkcje ubezpieczeniową, Wiktor zajmował się „upłynianiem” zdobytego dobra. A kradli tylko pieniądze, biżuterię i srebra, unikając ciuchów, choćby to było np. futro z norek. Wiktor przechowywał przebogatą kolekcję wytrychów. Otwieraniem zamków zajmował się Leszek, a miał w tym kierunku nieprzeciętny talent.

Na jedną z kolejnych ofiar „spółka 3+2” upatrzyła właśnie artystę Zygmunta N. W ciągu 2 tygodni Basia ustaliła, że w godzinach między 10 a 14 telefony odbiera wyłącznie automatyczna sekretarka: „Pana N. nie ma w domu, proszę podać kto dzwoni...” powtarzała miłym głosem. W zaplanowanym czasie Leszek bez trudu otworzył drzwi, zresztą o nieskomplikowanych zamkach i wraz ze Zbyszkiem na pewniaka we-

szli do mieszkania. Drzwi oczywiście za sobą zamknęli — ze względu na mogących się pętać po klatce schodowej sąsiadów. W skupieniu rozglądali się, od czego to zacząć penetrację, kiedy ktoś za ich plecami odezwał się: „A panowie, czego sobie życzą”. Pan N. nie słyszał bowiem dyskretnego otwierania drzwi. Dotarł do niego dopiero głos jednego z włamywaczy. Nagłe pojawienie się gospodarza tak zaskoczyło młodzieńców, że popętnili aż dwa błędy: zareagowali zbyt późno i zbyt niemiłosiernie. Pan N. nie zupełnie jeszcze zapomniał uprawiania przed paru laty amatorskiego judo. Bez trudu poraził siebie z młodzieńcami włamywaczami. Jednego nawet tak niefortunnie rozłożył, że chłopak doznał pęknięcia barku. Drugi wpadł zdołał zbiec, ale ten ze złamanym barkiem — Zbyszek — potulnie zaakceptował na przyjęcie MO.

Jak ustalono w toku śledztwa „spółka 3+2” zdążyła dokonać 5 włamań. To nieudane było szóste. Okazuje się, że i automatyczna sekretarka może zamieść.

KAROL STANIS
(„Omnipres”)

Miejsce złowrogiej ciszy

Z Phenianu, stolicy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, prowadzi na południe wygodna szosa, najczęściej pustawa. Dojeżdża się nią do Kaesongu — miasta, które przed tysiącem lat było stolicą państwa Koryo. Od niego właśnie pochodzi nazwa Korei i do niego nawiązuje prezydent KRLD, Kim Ir Sen, proponując konferencję północnej i południowej części kraju, dziś przepołowionej mniej więcej wzdłuż linii 38 równoleżnika. Koryo to nie tylko miejsce historyczne — to także symbol zjednoczonego, jednolitego państwa koreańskiego.

Tuż za Kaesongiem szosa się urywa i przechodzi w wyboistą drogę, która z kolei kończy się w pewnym miejscu — po 10 km — stalową, automatycznie zamykaną bramą oraz zaporami z bloków betonowych i kamieni. Dookoła widać druty i głazy przygotowane na wypadek, gdyby zaszła konieczność zablokowania drogi, dalej można dostrzec pas zaoranej ziemi, jeszcze dalej widnieją pola, zasiane równo, jak pod sznurkiem, sadzonkami ryżu. Ta brama, przy której znajduje się strażnica z żołnierzami Koreańskiej Armii Ludowej, to początek strefy zdemilitaryzowanej, która na szerokości czterech kilometrów przecina Półwysep Koreański.

W KRLD nie dostrzega się na pierwszy rzut oka napięcia powodowanego niepewną sytuacją, jaka istnieje na 38 równoleżniku. Wystarczy jednak przyjrzeć się bacznie życiu mieszkańców, aby stwierdzić, że Koreańczycy są świadomi tego, iż pokój, jaki panuje w ich kraju, jest kruchy i do pewnego stopnia nawet sztuczny. Młodzież szkolna ma do perfekcji opanowane posługiwania się bronią i zasady wyszkolenia pojedynczego żołnierza, zna podstawy taktyki, jest przygotowana na wypadek konfliktu.

Strefa zdemilitaryzowana ma dwa całkowicie odmienne obli-

cza: po stronie północnej jest to rejon pól uprawnych i czystych wiosek, natomiast po stronie południowej cały ten teren to pustkowia, chaszcze, krzaki, zarosła. Strefa jest namacalną pozostałością po wojnie, która wykrawała naród koreański i na początku lat 50. o mało nie doprowadziła do wybuchu światowego konfliktu, kto wie czy nie nuklearnego, skoro amerykański generał MacArthur chciał zapobiec udziałowi ochotników chińskich po stronie KRLD taką metodą, jak zrzuć bomb jądrowych na chińskie ośrodki przemysłowe...

Po minięciu stalowej bramy wjeżdża się w strefę zdemilitaryzowaną, gdzie żadnej ze stron — ani północnej, ani południowej — nie wolno utrzymywać jednostek wojskowych poza posterunkami uzbrojonymi jedynie w krótką broń palną. Po drodze do Phanmündzomu — dawniej wioski przekształconej w miejsce posiedzeń wojskowej komisji rozejmowej — przejeżdża się przez kilka stalowych mostków, spinających szerokie rowy zaporowe; wystarczą im podnieść, aby skutecznie zatamować wszelki ruch w razie potrzeby. Wokół panuje cisza, ale wyczuwa się, że jest ona sztuczna i brzemienne napięciem. Niby jest spokojnie — widać terkoczące na polach traktory, z rzadka ktoś przejeżdża powolnym krokiem, czasem spotyka się grupkę dzieci, ale jednak dość często zdarzają się incydenty, łącznie z użyciem broni palnej. W muzeum upamiętniającym lata wojny koreańskiej i położonym tuż obok budynku, w którym podpisano porozumienie rozejmowe (wszystko to oczywiście po północnej stronie strefy zdemilitaryzowanej), zgromadzone liczne dowody wysyłania przez stronę południową i dowództwo wojsk amerykańskich szpiegów, dywersantów i sabotażystów — ładem, morzem, powietrzem. Broń, ulotki, materiały wybuchowe, skafandry nurków, aparaty fotograficzne, szyfry, mapy, plany, rozkazy szpiegowskie, atryment sympatyczny — i obok nich protokoły z przesłuchań podpisane przez schwytanych agentów...

Teoretycznie teren wzdłuż linii demarkacyjnej nazywany

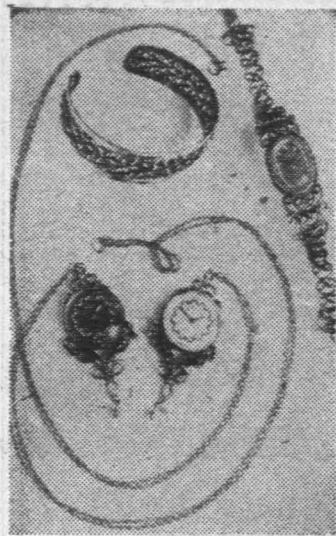
strefą zdemilitaryzowaną — 2 km na północ i 2 km na południe od tej linii — powinien być wolny od obecności wojsk i uzbrojenia. Jednak po stronie południowej cały ten rejon to jeden wielki arsenał. Takiego nagromadzenia wojsk i uzbrojenia nie notuje się nigdzie na świecie: wzdłuż strefy stoi naprzeciw siebie łącznie po obu stronach — około miliona żołnierzy, mniej więcej po równo po każdej stronie. Półwysep Koreański ma ok. 250 km szerokości, a zatem na 1 km przypada po każdej stronie 2 tys. żołnierzy. Z wyjątkiem 40 tys. Amerykanów, stacjonujących na południu, wszyscy pozostali to Koreańczycy.

W tym właśnie zasadza się tragizm sytuacji: na Półwyspie Koreańskim istnieją dwa organizmy państwowe, całkowicie od siebie odmienne pod względem ustrojowym, gospodarczym, kulturalnym. Nie można odmówić słuszności temu, co powiedział przed trzema laty Kim Ir Sen, że narodowi koreańskiemu grozi wieczny podział, jeśli w porę nie podejmie się starań o zjednoczenie kraju. Już teraz wielu socjologów dostrzega zmiany idące w kierunku podziału, tak wielkie stają się bowiem różnice w sposobie życia, kulturze, a nawet języku w obu częściach Korei.

Kontrasty te uderzają chociażby w samej strefie — strona północna pokazuje Phanmündzom jako symbol podziału narodu delegacjom przybywającym do KRLD i nie czyni zeń atrakcji turystycznej. Natomiast z południa — z oddalonego o 70 km Seulu — przyjeżdżają niemal codziennie autokary z turystami koreańskimi i zagranicznymi, żadnymi emocjami na widok surowych, jak w kamieniu wykutych twarzy żołnierzy północnokoreańskich. Obie strony utrzymują bowiem w strefie zdemilitaryzowanej swoje posterunki na zasadzie pełnej równowagi liczebnej. Najwięcej jest ich oczywiście w tzw. strefie wspólnego bezpieczeństwa, rozciągającej się w promieniu kilkuset metrów wokół Phanmündzomu. Na posterunkach trwa wieczny stan pełnej gotowości alarmowej. Obie strony nieustannie obserwują i fotografują każdy obiekt poruszający się po stronie przeciwnej, oddzielonej betonowym chodnikiem przecinającym równo w połowie pięć baraków, stanowiących siedziby wspomnianych dwu komisji i wyznaczającym linię podziału strefy.

Pobyt w Phanmündzomie przypomina wizytę na froncie w momencie przerwania ognia.

JERZY BAJER



Zegarki z Mińska

Mińska fabryka popularnych zegarków „lucy” wprowadziła w tym roku do seryjnej produkcji 18 nowych wzorów. Oto kilka z nich — zegarki damskie w oprawie z melchioru (srebrzystobiałe, odporny na korozję stop nikiel z niklem, cynkiem i telazem).

CAF-TASS

Z księgi rekordów Guinnessa

● Najwyższym człowiekiem, którego wzrost nie był związany z zaburzeniami zdrowia, był Angus Macaskill (1825—63), mieszkaniec Szkocji. Człowiek ten miał 2 m 54 cm wzrostu.

● Najwyższym człowiekiem wszechczasów był Robert Wadlow — jego wzrost wyniósł 2 m 86 cm! Człowiek ten zaczął rosnąć w wieku dwóch lat, po operacji przepukliny. Zmarł w wieku 22 lat.

● Najwyższą kobietą była Zeng Jinlian (1964—82) z San Chung w Chinach. Pod koniec życia miała 2 m 63 cm wzrostu.

● Do najniższych ludzi świata należeli: wśród kobiet — Pauline Musters (1876—1895). Jej wzrost wyniósł 55 cm. Wśród mężczyzn — Paul Del Rio (1920—42), miał 58 cm wzrostu.

● Najcięższymi ludźmi wszechczasów byli: pani Percy P. Washington (1926—58). Ważyła 420 kg. Pan Robert Hughes (1926—72) pod koniec życia ważył 533 kg. Amerykanin Paul M. Kimmelman od 1966 do sierpnia 1967 r. schudł z 240 kg do 70 kg. Stosował ostrą dietę spżywając 300—600 kalorii dziennie.

(Oss)

Każdy do swej

Schron wybudowano w górach niedaleko Lucerny: ma siedem pięter i pomieści 22 000 osób. Znajdą się w nim między innymi szpital, więzienie i kostnica. Ta imponująca rozmia-rami budowla jest zaledwie częścią realizowanego obecnie w Szwajcarii programu mającego umożliwić Szwajcarom przetrwanie wojny nuklearnej. W roku 2000 co najwyżej 10-15 minut spaceru dzielić będzie każdego Szwajcara od schronu przeciwatomowego.

Do tej pory zbudowano około 5 mln schronów, w których zmieści się 75 procent ludności. Zgodnie z prawem winny się one znajdować w każdym nowo wznoszonym budynku. 90 procent ukończonych schronów mieści się w domach prywatnych, których właściciele płacą za nie z własnych funduszy. Koszt jednego schronu wynosi około 500 dol. na osobę. Realizacja całego projektu kosztować będzie w granicach 5 mld dol.

Schrony mogą różnić się wielkością, jednak ich powierzchnia musi wynosić najmniej 1 m kwadratowy, zaś objętość 2,5 m sześciennych. W żelbetonowych ścianach grubości około 30 cm mieszczą się opancerzone drzwi, system wentylacyjny z filtrami i wyjście zapasowe.

Supersrodek na superszczury

Amerykańscy chemicy opracowali nowy, niezwykle skuteczny środek przeciw szczynom. Preparat o nazwie „bromtalina” poraża centralny układ nerwowy. Nie posiada żadnego zapachu, ale łatwo go odróżnić od innych substancji. Po zaaplikowaniu nawet mikroskopijnych dawek gryzoniom rozpoczyna się paraliż komurek nerwowych, który prowadzi do szybkiego zgonu. W odróżnieniu od obecnie stosowanego „worfarinu”, działającego dopiero po upływie pewnego czasu od wprowadzenia go do organizmu, „bromtalina” działa natychmiast. Czy ten supersrodek okaże się skuteczną bronią przeciwko milionom szczurów, które opanowały miasta Stanów Zjednoczonych — pokaże czas.

(Oss)

Europejski Hongkong

Nie ma tu wojska, więzień, partii politycznych ani urzędów finansowych. Obowiązuje za to absolut a tajemnica bankowa. Mieszkańcy doskonale obywają się bez przepisów celnych i kodeksu karnego. Krótko mówiąc, raj celno-podatkowy, królestwo tolerancji ekonomicznej i... przemytu.

To Andora, malenki kraik zwany przez jednych „perłą Pirenejów”, przez innych — „europejskim Hongkongiem” lub „największym sklepem bezcłowym Europy”.

W ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci kraj przeżył błyskawicę / skok od sielankowego ubóstwa do bajecznego bogactwa. Posiada dzisiaj ustaloną renomę w świecie bankowości i finansów. Jest także największym europejskim importem szkockiej whisky, holenderskiego sera i świetnym rynkiem zbytu wielu towarów japońskich.

I pomyśleć, że władcą zwierchnim Andory jest prezydent socjalista Francois Mitterrand, który ma formalne prawo do tytułu księcia, a co z tym łączy, do łaniny lennejszej uiszczenia przez Andorczyków symbolicznie co dwa lata. Wynosi ona nadal 960 franków (wartość neru).

Będąc faktycznie republiką, pirenejskie księstwo jest w istocie krajem zdumiewającym, niezwykłym.

(jn.)

Złote zagadki II wojny światowej

Tułaczka 12 apostołów z lipowego drewna, i stanowiącej centralną postać polityki figury Najświętszej Marii Panny — każda z tych rzeźb wysokości około 3 m — rozpoczęła się 14 sierpnia 1939 r. i trwała przez całe lata wojny, a nawet nieco dłużej. Ścisłe rzecz biorąc, ta epopeja nie całkiem pasuje do tytułu „Złote zagadki”, który sugeruje opowieść o losach złotego kruszcu, klejnotów, walorów bankowych. Ale hitlerowcy grabili też rzeczy częściej cenniejsze od złota. Chodziło o zbiory sztuki, unikatowe kolekcje, zasoby bibliotek.

Takim bezcennym skarbem był dla nas Oltarz Mariacki w Krakowie. Wit Stwos z Norymbergi pracował nad tym dziełem od 1477 do 1485 roku, a za ni rajcownie podwawalskiego grodu zapłacili zań astronomię, na owe czasy kwotę 2.808 złotych florenów.

Minęły stulecia. Trwając w powszechnej admiracji oltarz, arcydzieło rzeźbiarskie późnego gotyku, jest zagrożony przez bliską agresję hitlerowców. W Krakowie powstaje komitet mający na celu uratowanie arcydzieła. W jego skład wchodzi: prof. dr Karol Estreicher, prof. dr Karol Bochniak, Franciszek Mączyński. Trzeba było główne figury oltarza przenieść — za zgodą władz kościelnych — w bezpieczne miejsce.

W dniu 14 sierpnia 1939 r. rozpoczyna się demontaż i pakowanie do specjalnie przygotowanych skrzyń. Początek epopei 12 apostołów...

W dniach 21—23 sierpnia główne elementy oltarza płyną wiślanymi galarami do Sandomierza. Tam zostają schowane w lochach miejscowego klasztoru i piwnicach okolicznych domów. Niestety, nie na długo. Następuje plejgrzymki apostołów etap kolejny.

Tułaczka dwunastu apostołów

Hitlerowscy specje od grabieży kulturalnych unikatów w podbitych krajach, pilnie śledzą — przy pomocy lokalnej V Kolumny — wszelkie ewakuacje polskich zasobów kulturalnych. W Sandomierzu zjawia się już w październiku 1939 roku upoważniony „profesor” archeologii, w rzeczywistości wyższy oficer SS, dr Paulsen. Łatwo odnajduje skryzynie, które na jego polecenie zostają wysłane do magazynów skarbcza Rzeszy w Berlinie. Wkrótce potem dr. Liebel, burmistrz Norymbergi, zwraca się bezpośrednio do Hitlera, aby cały Oltarz Mariacki (dotychczas do Ber-

lina wywieziono tylko centralne fragmenty. Oltarz przekazany do Norymbergi. O Kral przyjeżdżają dwaj profesorowie archeologii: Bernard Lutze i Henrich Kohlhaas, którzy zadaniem jest wywiezienie pozostałości oltarza (resztki tryptyku, rami, elementy strukturalne). Generalny gubernator nie chce pozbyć nawet szczątków arcydzieła. W końcu 1940 roku na jego biurku dwa spec-

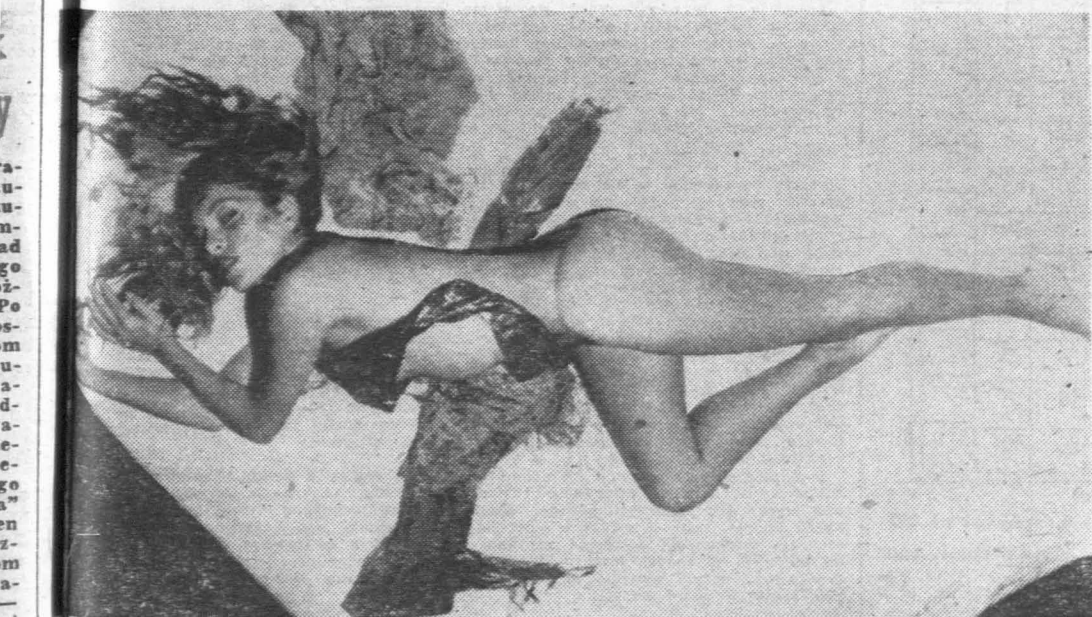
telefon z kwatery fuhrera. Polecenie jest krótkie — „Wydać wszystko co związane z rzeźbą Veita Stossa dyrektorowi galerii mi w Norymberdze, dr Schweisserowi”. On w brutalny sposób, wyrwał ramię tryptyku, został umieszczony w betonowych ramach.

Polskie podziemie śledziło pilnie dokąd chodzą kolejowe przesyłki. Ogromną rolę mają pracujący po wojnie w Biurowym kacyjnym, mjr Marian Dienstl-Dawawa

Wschwili obecnej schrony
wzrostuje się na różne
sposoby — garaże, magazy-
ny, pomieszczenia noclegowe,
niektórzy przekształcają
je w piwnice z wyborowy-
mi trunkami. Delektować się
należą, być może, archeo-
logicznej przyszłości. Jeśli bo-
wem wierzyć najnowszymi
danymi uczonych rzadzie-
ją amerykańskich, nie-
wiele żywych istot na pół-
kuli północnej przetrwałoby
w epokę nuklearną. (PAI)

Elleena Elconora jest cór-
dynnego małżeństwa ak-
skiego, Rafa Vallone i
my Varzi. Jej pierwszym
cesem był włoski film
"Wielki oddech"; debiutowa-
ła na festiwalu piosenki w
Remo w 1981 roku.

CAF-Publifoto



...tolece jest kon-
...zwiane z olta-
...i galii miejskiej
...erow. On sam,
...ame optyku. Ol-
...betonowych bunk-

pilnie dokąd od-
 Ogromną zasługę
 Biura Rewindy-
 al-Darowa i jego

Wielu ludzi zwróciło zapewne uwagę na taką prawidłowość: w przeddzień gwałtownej zmiany pogody — ocieplenia lub ochłodzenia — nadeślnieniewcy skarżą się na skurcze serca i bóle głowy. Diagnoza lekarska potwierdza: choremu „podskoczyło ciśnienie”. A wszystko polega, prawdopodobnie, na tym, że przy gwałtownych skokach ciśnienia w atmosferze zmienia się również intensywność zewnętrznych pól elektromagnetycznych, pogłębia się ich niekierzystny wpływ na nerwowy, sercowo-naczyniowy i inne systemy organizmu. Jak w takich przypadkach pomóc choremu? Lekami nie zawsze i nie wszystkim udaje się szybko obniżyć ciśnienie i doprowadzić je do normy. Uralscy medycy zaproponowali nową metodę. Mózg chorego poddaje się ekranizacji, tj. jak gdyby wyłącza z pola elektromagnetycznego, wkładając na głowę pacjenta skonstruowaną w specjalny sposób czapeczkę z metalowej siatki. Rolę czapeczki porównać można z funkcją piorunochronu.

Doświadczenia wykazały, że nawet u ludzi zdrowych krótkotrwałemu ekranowaniu mózgu za pomocą metalowej czapeczki towarzyszą utrzymujące się przez dłuższy czas pozytywne reakcje systemu nerwowego i sercowo-naczyniowego: mózg odpoczywa, organizm staje się bardziej rześki. (FAP)

Zona Franciszka Ksawerego Branickiego — jednego z trzech głównych targowiczan — była kobietą niezwykle bogatą. Obszerny pokój o zakratowanych oknach służył jej za... kasę. Stały w nim beczki różnej wielkości, wypełnione workami złota i srebra, w kątach leżały sztaby z „żółtego” metalu. U drzwi wartość trzymali nadworni kozacy, pilnując skarbu.

Hrabina utrzymywała dwie panny respektowe. Obowiązkiem ich było tylko... skrzętne zbieranie, pozostałych ze świec, woskowych kawałków i odsyłanie do fabryki. Tak to bogactwo ze skąpstwem w parze ida.

(L.N.)

CEZARY CHLEBOWSKI
przodrowie
 Góry
 Świętokrzyskie

Shedowny Zelle
 1 przykrości widać przychodził mi akreśnić do Pana tych pare słow.
 2 przykrości, gdyż wiem że bardzo one Pana jako - Jsa Klaska dot-
 kają. Tym Panu polega na Biału Chasy i w taki wrogie nam skupania.
 3 zawsze miał piękno tak piękno jak Biele jego piękno było tylko - parę
 4 tygodnie. W czasie gdy był moim radkowskimym zwał się go kłosem jako
 5 najukochańszego a zwanem Białardzie; smutownego dowiedze okazania, a
 6 najdzielniejszego żołnierza. Na ten wyznacza jeszcze przed śmiercią
 7 jego wziętek a szlansowania do stopnia ppor. stawił w tym czasie
 8 szlansowania Krzyżem Walecznym.
 9 2 wyrobiegiem może Pan być dumny i dlatego może podziela się le-
 10 Pan grzechem ten słow jak: Biału dotknął.
 11 Właściwie to to, że przez ten fakt stracił szlansowanie tymczasem materialnie
 12 w jego osobie powstał szlachetnie przetrwać Panu w Turcji szlachetnie. a.
 13 2-500p-
 14 (as. 2-11-1913)
 15 "Biału szlachetnie przetrwać"

List „Ponurego” skierowany do ojca poległego w dniu 6.VIII.1943 r. koło Ileszczewki Dalejów „Oseta” — Władysława Wawelskiego. W liście tym, poza wyrazami współczucia, „Ponury” powiadamia o swoim wniosku awansowania „Oseta” do stopnia ppor. czasu wojny i przyznania mu Krzyża Walecznych oraz przekazuje rodzicom poległego zapomóg finansową. W trzy lata później Krajowa Rada Narodowa potwierdziła swoim nadaniem pośmiertnym wniosek „Ponurego” (błąd w nazwisku).

PREZYDIUM
KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

ZASWIADCZENIE TYMCZASOWE Nr 2320/1946

Obr. *Wersatkowski Władysław, komunistę*

uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 6 września 1946 r.

został odznaczony *Brązem Nadzwyczajnym*

Prezydent
Krajowej Rady Narodowej



Teraz więc, po Michniowie, nie były to już naciski, lecz rozkazy i domaganie się bezwzględności posłuszeństwa.

Pierwsza lipcowa obława niemiecka również „pracowała” dla Okręgu. „Ponuremu” udało się co prawda obronną ręką wyjść z tej opresji — wodził za nos całą kikutysięczną obławę, ale też ludzie zostali zmordowani tą gonitwą okrutnie, sam „Ponury” przekonał się, że duża grupa jest mało operatywna, że trudno zarówno o szybkość, jak i sprawność, a i wyżywienie takiej masy ludzi jest problemem nie lada.

Dlatego też w końcu pierwszej dekady sierpnia „Ponury”, który — jak się potem okazało — nigdy nie traktował poważnie sprawy rozstania się z lasem na zawsze, postanowił, aby polepszyć atmosferę współpracy z Okręgiem, dać dowód dobrej woli i skierował swe zgrupowania na samodzielne akcje, utrzymując je jednak w ciągłej z sobą łączności. Zgrupowania te otrzymały następujące rejon operacyjny: grupa por. „Robota”, objęła swym działaniem powiat konecki, „Marianiński” przeszedł w Góry Świętokrzyskie, „Nurt” zaś przeniósł się w duży kompleks lasów siekierskich.

Rozformowanie dowódczą zgrupowań pociągnęło za sobą konieczność likwidacji zespołu sztabowego. „Ponury” oddał dyspozycji Okręgu por. „Mariana” dotychczasowego szefa sztabu zgrupowania. Zrezygnował również ze współpracy swego dotychczasowego zastępcy, ppor. B. Nie układała się ona najlepiej. Trudno dziś o własny sąd w tej sprawie, najlepiej więc chyba będzie, jeśli przytoczę opinię por. „Antonie-wicza”, naocznego świadka sporu obu oficerów:

Drażnią siebie nawzajem („Ponury” i pplk „Jan” — przyp. C. Ch.) Oliwy do ognia dolewa ppor B.*), który, zawiadziony swych przesadzonych ambicjach, intriguje. Przypisuje „Ponuremu” winę za spalenie Michniowa i krytykuje jego działalność. W związku z tym dochodzi do starcia z ppor. B.*) i „Ponury” stawia go do dyspozycji władz Okręgu**).

„Wobec częściowej utraty wołów i decentralizacji taboru „Doniat” przydziela dotychczasowego jego szefa, ppor. „Mortora”, do zgrupowania „Robota”. To samo robi ze „Stefanowskim”, który ma objąć tam pod swoją komendę pluton po poległym „Wilku”. Dzieje się tak na skutek zmniejszenia plutonu ochronnego dowódcy do drużyny ochronnej, nad którą komendę „Ponury” przekazuje pchor. „Marianowi” — Marianowi Wikło, dotychczasowemu dowódcy drużyny u „Wilka”.

*) W oryginale — nazwisko prawdziwe (przyp. C. Ch.).
**) Próba zarysu, s. 27.

(104)

anegdoty od Was

SWOJSKOŚĆ

— Jak się pani czuje w nowym mieszkaniu?
— Na początku czułam się trochę obco, ale już zdążyłam się pokłócić z paroma sąsiadkami.

M. Michalski
Radom

W POCIĄGU

— Jest miejsce, niech pan siada.
— Dziękuję. Półtora roku już siedziałem.

J. Krzeszowski
Skarżysko-Kam.

ZALEŻNOŚĆ

— Co pan sobie wyobraża? Tylko w ciągu ostatnich dwóch tygodni osiem razy był pan na gazie i siedem razy spóźnił się pan z powodu kaca do pracy. To się w głowie nie mieści!
— Zależy w której. Ja mam mocną...

Z. Siudak
Kielce

MIEDZY STARUSZKAMI

— Powiedźcie, Feliksie, czy spełniło się wam jakieś marzenie z lat dziecięcych?

— Tak, jedno. Za każdym razem kiedy mama targła mnie za włosy, marzyłem, żeby zostać tysi.

M. Michalski
Radom

U LEKARZA

— Dzień dobry, miałem się dziś zgłosić po wynik badania.
— Nazwisko?
— Rudkowski.
— No cóż, są złe i myślę, że to z powodu tej ohydnej wódki.
— No to przyjdź, jak pan doktor będzie trzeźwy.

M. Ogórek
Ostrowiec

PATRIOTA

— Co oskarżony może powiedzieć na swoją obronę?
— Ja kradłem tylko artykuły z importu.

B. Czyż
Kielce

REAKCJA

— Jacek, słyszałem, że miałeś wczoraj w szkole zatarg ze Stasiem.
— Tak, uderzył mnie parę razy w twarz.
— I nie zareagowałeś?
— Ależ tak, zobacz jak spuchłem.

W. Włodarczyk
Kielce

PIĘKNY GŁOS

— Dlaczego wychodzisz z domu, kiedy śpię? Nie podoba ci się mój głos?

— Ależ podoba mi się kochanie. Wychodzę dlatego, żeby się siedzi nie pomyśleli, że cię morduję.

Cz. B.
Kielce

ZASZCZYT

— Styszałeś? Heniek dostał upomnienia.

— Nie o tym nie mów.

— Bo tego się nie mówi, to się wręcza.

J. Krzeszowski
Skarżysko

PO AWANTURZE

— No i jak zakończyła się wczorajsza awantura z żoną?

— Przyczoiła się do mnie na kolanach!

— Nie żesz? A co powiedziała?

— Powiedziała: „Wyłazi spod łóżka, ty podły tchórz!”

W. Mądziak
Kielce

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę otrzymuje w tym tygodniu p. Mirosław Michalski z Radomia.



Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 18 do 24 grudnia 1983 roku.

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć — chcicie, to przeczytajcie.

KOZIOROZEC (ur. 22.XII — 20.I.)

Dawno wymarzone życzenie ma szansę spełnienia, jeśli podejmiesz niezbędne kroki celem jego urzeczywistnienia. Kłopoty mieszkaniowe niektórych z Was, a szczególnie osób młodych, zakładających własną rodzinę nie znikną tak szybko jak sobie to zakładaliście, niemniej jest szansa ich likwidacji. Weźcie też sprawy w swoje ręce, bo jest szansa. W pracy zawodowej nie ograniczajciej swojej roli wyłącznie do słuchania tego, co do Ciebie mówią inni. Masz także własne zdanie, które wypowiedz głośno. Nie zapomnij o prezencie gwiazdkowym dla swego partnera.

WODNIK (ur. 21.I — 18.II.)

Przed wieloma z Was niebezpieczeństwo popełnienia wielkiego błędu życiowego, bo wymagacie rzeczy wprost niemożliwych. Zbliżający się okres świąteczny zapowiada wiele atrakcji. Radość zagości w wielu Waszych domach. Podrzymujcie też miłą atmosferę, niech towarzyszy ona Waszemu codziennemu życiu. Niektórzy z Was, a szczególnie ludzie młodzi, urodzeni w latach 1956-1958 powinni samodzielnie podjąć decyzję w sprawach osobistych. Stopniowo, systematycznie ale też konsekwentnie urzeczywistniajcie swe zamiary. W pracy zawodowej oczekujcie Was nowe, trudniejsze obowiązki.

RYBY (ur. 19.II — 20.III.)

Istniejące już od wielu lat stosunki partnerskie nabiorą teraz nowego blasku, zostaną w sposób wyraźny pogłębione. Stanie się to za sprawą uregulowania spornych spraw z bliską i dalszą rodziną. Niektórzy z Was, a szczególnie ludzie młodzi wykazują skłonność do rozrzućnego wydawania pieniędzy. Uwaga! Niech to teraz, w okresie przedświątecznym. Opatulajcie się, nie wydajcie pieniędzy na to czego nie potrzebujecie. Pod koniec tygodnia nie podejmuj żadnych wnikających Cię rozmów. Odłóż tę sprawę na okres poświąteczny. Nie zapomnij o starszej wieloletniej osobie.

BARAN (ur. 21.III — 20.IV.)

Niektórzy z Was w dążeniu swym do osiągnięcia czegoś w życiu są niepostrzeżeni. To dobrze, z tym jednak, że dążyć będziecie do tego poprzez rzetelną pracę. Rzadko komu tak jak liczącym z Was udaje się przezwyciężyć trudności występujące na drodze wiodącej do wyliczonego celu. Wsłuchuj się pilnie w to co mówi Ci partner, bo ma rację. Lekceważenie jego uwag pociągnie za sobą ochłodzenie wzajemnych stosunków. Ludzie młodzi, urodzeni w latach 1955-1958, powinni wreszcie zdecydowanie powiedzieć sympatii, jakie dalsze plany wiąże z tą znajomością.

BYK (ur. 21.IV — 20.V.)

Nie przywiązuj specjalnej uwagi do zachcianek partnera, bo te chwilowe kaprysy miną mu szybko. W połowie tygodnia niektórych z Was czeka dłuższa rozmowa z przełożonymi. Słów krytyki kierowanej pod Twoim adresem nie traktuj jako szukania dziury w całym. Potraktuj ją z należytą uwagą, bo miała ona w dzisiejszą. Ci z Was, którzy nie lekają się trudności kontynuuj swe plany długofalowe wkrótce cieszyć się będą sukcesem. Zozdrość, która wkrada się w życie małżeńskie niektórych z Was, jest niczym nie uzasadniona. Plotek nie traktuj na równi z faktami.

BLIŹNIĘTA (ur. 21.V — 21.VI.)

Niektórzy z Was wyszczęgać się muszą przesadnego, a często fałszywego oceniania faktów. Jeśli nie rozumiesz niektórych decyzji, poproś o ich uzasadnienie. Lekkość unosiłaby ludziom młodym dobruć do celu. Kolejny Was wychwalać, określają mianem „fajny chłop”, bo niczego nie tracąc z własnych zasobów, używają Twoim kosztem. W połowie tygodnia szczęście uśmiechnie się do tych z Was, którzy wyjdą mu naprzeciw i to zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu prywatnym. Rozmowa z sympatią wniesie w Two życie sporo nowych elementów, o których nawet nie myślałeś.

RAK (ur. 22.VI — 22.VII.)

Umożliwienie więzów partnerskich możliwe jest tylko wówczas, kiedy współżycie opierze na zaufaniu, a nie na zazdrości. Ktoś z Was musi to zrozumieć i zaprzestać ciągłych, niczym nie uzasadnionych oskarżeń pod adresem drugiej strony. Może okres świąteczny sprzyjał będzie szczerzej rozmowie na te tematy? Spokojny tydzień przed tymi z Was, a szczególnie ludźmi młodymi, którzy rozumieli swe dotychczasowe błędy w postępowaniu z bliską ich sercu osobą i zastosowali się do jej uwag. Niektórzy z Was czekają krótkie, świąteczne odwiedziny u krewnych i znajomych.

LEW (ur. 23.VII — 23.VIII.)

Baczniejszą uwagę skieruj w stronę partnera. Posłuchaj jego dobrych rad. Z małżeńskiej zgody i harmonii w życiu czerpać będziesz siłę do pomyślnego rozstrzygnięcia wielu trudnych spraw zawodowych. Niektórzy z Was, przede wszystkim ludzie młodzi, urodzeni w latach 1957-1960 znajdują się w tych dniach w poważnej rozterce. Z istnej lawiny zaproszeń na śluby i spotkania świąteczne trudno będzie się zdecydować co wybrać. A może, żeby nie obrazić nikogo, wyjechać na kilka dni poza stałe miejsce zamieszkania? Przemysli i tę propozycję. Jeden z przyjaciół zwróć się z prośbą o pilną pomoc.

PANNA (ur. 24.VIII — 23.IX.)

Brak należytej koncentracji i niecierpliwość w wykonywaniu swych obowiązków zawodowych utrudniają osiągnięcie zamierzonych celów, na których Ci tak bardzo zależy. Nic jednak straconego. Wszystko zależy jednak od Ciebie samego. Każde zadanie, które usłyszysz w nadchodzącym tygodniu jako nadzwyczajną informację przeanalizuj dokładnie zarówno pod względem co zawiera, i kto jest jej autorem. W każdej dyskusji, która Cię nie omiinie w okresie świątecznym, broń swego punktu widzenia. Bądź realistą a nie fantazją. Niespodziewana wzięta sprawi Ci sporo radości.

WAGA (ur. 24.IX — 23.X.)

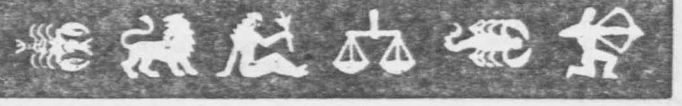
Wykorzystaj wszystkie możliwości oraz doświadczenia innych współpracowników i postaraj się wprowadzić w życie swój pomysł usprawniający pracę. Niektórzy z Was i to nie tylko ludzie młodzi wywierają znaczny wpływ na postawę i zachowanie się osób piel odmiennie. Wkrótce propozycja spoiłania „sam na sam”. Zastanów się czy ma to w Waszej obecnej sytuacji sens. Młodzi, stanu wolnego, urodzeni w latach 1955-1961 powinni w pełni wykorzystać zbliżający się okres karnawału. Taniec, spotkania z nowymi ludźmi wniosą w Wasze życie sporo radości, inaczej zaczniecie patrzeć na otaczający Was świat.

SKORPION (ur. 24.X — 23.XI.)

Wielu z Was wykazać musi więcej tolerancji wobec innych osób, nie tylko z grona swych najbliższych. Stawiane samemu sobie wysokie poprzeczki jest chwalebne, ale pamiętajcie, że nie każdy może być zaraz rekordzistą we wszystkim co robi. Sporo dyplomacji potrzebujecie, aby uszczęśliwić się od niebezpieczeństwa grożącego Wam ze strony niektórych, nieprzyjaźnie ustosunkowanych do Was osób. Nie bagatelizujcie uwag kierowanych do Was przez współpracowników i przełożonych, bo pragną oni jedynie, aby wspólny wysiłek przyniósł oczekiwany przez wszystkich efekt. Przed młodymi, urodzonymi w latach 1954-1957 szansa poznania w okresie świątecznym pewnej osoby, z którą warto wiązać swą dalszą przyszłość.

STRZELEC (ur. 23.XI — 21.XII.)

W pracy zawodowej Hcrgć możesz z umocnieniem swej pozycji zawodowej i z nowym zakresem obowiązków. Znajdzie to także swój materialny wyraz. Obecnie obowiązki zawodowe wymagają zwracania bacznej uwagi na najmniejszy szczegół, nic nie może się dziać bez nadzoru i kontroli, bo w przeciwnym wypadku zmarnujejcie cały swój trud i wysiłek. Młodzi, stanu wolnego, urodzeni w latach 1958-1960 spójkają się z propozycją zmiany miejsca pracy a zarodem i zamieszkania. Ciekawa ta propozycja powinna być starannie przemysłana byście później nie żałowali i do nikogo, nie wnosili pretensji. Nie zapomnij o drobnym prezencie gwiazdkowym dla starszej osoby.



Krzyżówka (z hasłem) nr 246

1	26	6		2		10	3		4		5
						6		11		33	
		7	14		15	45	23				
21		36		27		8		1	20		34
9	18				10						
		41		16		8	11	37		12	40
38		4		14	44			32			39
15	16		17		17		12	24		31	
		42			18	54		9	35		48
19	30		29	47	46						13
			22		20	7		43			
21	25		49								3
		2			22	5		19		28	50

1	14	27	40
2	15	28	41
3	16	29	42
4	17	30	43
5	18	31	44
6	19	32	45
7	20	33	46
8	21	34	47
9	22	35	48
10	23	36	49
11	24	37	50
12	25	38	51
13	26	39	52

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krątek ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu należy wpisać w kolejności odpowiadających im liczb do kolumn znajdujących się obok diagramu krzyżówki. Wypisane litery czytane pionowo dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

Rozwiązanie krzyżówki nr 231

POZIOMO: wyrab, porto, agora, adria, pozer, zator, nazwa, miara, erzac, locja, Tacyt, elana, Troja, koper, czoko, klasa, nakaz, rzeka, kinematyka, katalipsja, barak, bulwa, płacz, Adyga, brow, Radom, socha, gaur, orant, sakwa, zbiór, agnat, rezon, rajer, eland, skala, doker, agape.

PIONOWO: wrzątek, rotacja, baretka, gruz, pancernik, rozpalka, opalacz, rzeczoznawca, armator, Opalone, Atacama, pasteryzacja, leica, scena, zapał, kojec, alabaster, kłęcznik, borazus, rdzina, kamorra, bas-tard, pogarda, apaszka, zaranie, kwas.

Rozw. gł.: „W pamięci zachowują się jedynie burze, cisza naszej uwagi nie przyciąga”.

NAGRODY

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:

- nr 227 — Wojciech Maciąg — Busko-Zdrój,
- nr 228 — Lidia Nobis — Radom,
- nr 229 — Sławomir Głowicki — Radom,
- nr 230 — Dariusz Markiewicz — Ostrowiec,
- nr 231 — Janusz Kurkowski — Jedrzejów oraz Liliana Wójcik — Kielce.

POZIOMO: 1. mała wąskonos, człekokształtna, 6. odgłos kopyt konia albo innego zwierzęcia po twardej drodze, 7. u chrześcijan święta wielkanocne, obchodzone na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, u Żydów święta obchodzone na pamiątkę wyjścia z Egiptu, 8. sprzęt nieużyteczny, grat, 9. zestawienie pojęć, rzeczy, wyobrażeń zupełnie przeciwnych, aby spotęgować i uwydatnić pewne cechy, 11. torby wzięte z sobą w drogę, 14. waćpani, 15. stopień oficerski w wojskach kozackich carskiej Rosji, 18. europejska nazwa dewadasi, hinduskiej tancerki kultowej, pełniacej służbę przy świątyni, 19. stop odlewniczy żelaza z węglem, 20. dział pociągów obejmujący utwory poświęcone uczuciom, 21. rzeka w Albanii, dł. 240 km, 22. drewniana, miejsce, gdzie się drwa rąbie i składa.

PIONOWO: 1. posada Intratna bez trudów i obowiązków, 2.

Treść hasła przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się dwie nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA”
Kupon nr 246

ED NUMER 246
STRONA 8

Legendy kina

Winnetou-czerwonoskóry dzentelmen

Któż z nas nie czytał we wczesnej młodości powieści Karola Maya? Nawet zagorzali przeciwnicy jego twórczości przyznawali, że w młodzieńczym wieku zaczytywali się o przygodach Winnetou i Old Shatterhanda. W gruncie rzeczy Karol May był bardziej atakowany za swoją biografię niż za twórczość literacką.

Urodził się pod Lipskiem w roku 1824, jako syn niemieckiego tkacza. Do piątego roku życia był niewidomy. W stosunkowo młodym wieku rozpoczął pracę jako nauczyciel. Następnie przyłączył się do złodziejstwa, kilkakrotnie trafiając do więzienia. Prawdopodobnie w celi zaczął pisać swoje pierwsze utwory literackie. W wieku 32 lat postanowił poświęcić się pisarstwu i w ciągu kilku dziesiątków lat napisał ponad sześćdziesiąt powieści, głównie awanturkowo-przygodowych z życia Indian oraz podróżniczych, których akcja rozgrywała się na Bliskim Wschodzie. Gdy



Marie Versini jako Nso-czi i Pierre Brice w roli Winnetou.

powstawały te utwory, Karol May nigdy nie był za granicą. Wszystkie opisywane przez niego wydarzenia powstały wyłącznie w jego wyobraźni. Najbardziej znane jego powieści to „Winnetou” (1893-1910), „Skarb w Srebrnym Jeziorze” (1894), „Old Surehand” (1894-1896), „W kraju Mahdiego” (1895-1896), „Tajemnica zamku Rodriganda” (powieść 12-tomowa). Krytycy od początku przyjmowali jego dzieła z dezaprobatą, ale młodzież traktowała każdą jego książkę jak wydarzenie. Wprawdzie akcja powieści Maya była mało prawdopodobna, lecz za to wyróżniała się niezwykle tempem, napięciem, ciągłym przygodowym awantur. Książki te osiągnęły w Niemczech nakład ponad 40 mln egzemplarzy, a przetłumaczono je na ponad 25 języków. W Polsce najwięcej jego dzieł ukazało się w latach dwudziestych. Tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej wydawano u nas powieści Maya nawet w zeszytach. Następnie przez kilka lat jego twórczość była na indeksie, ale od roku 1956 (edy ukazały się trzy tomy „Winnetou”) wielokrotnie wznowiano jego powieści indiańskie.

Karol May zmarł w roku 1912.

Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego przez wiele dziesiątków lat twórczość Maya nie interesowała filmowców. Może dlatego, że filmowcom europejskim „nie wypadało” przedstawiać wydarzeń rozgry-

wających się w USA, a amerykańscy reżyserzy nie kwapili się do pokazywania zagłady Indian. Dopiero w roku 1962 doświadczony zachodni-niemiecki reżyser, dr Harald Reinhl, przeniósł na ekran powieść Karola Maya „Skarb w Srebrnym Jeziorze”. Do głównych ról zaangażował między narodowych aktorów. Postać Winnetou odgrywał 33-letni Francuz występujący głównie w filmach włoskich — Pierre Brice (widzieliśmy go wcześniej w „Szmince do ust”, grał też „Skrzetuskiego w nieznanej u nas ekranizacji „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza). Jako Old Shatterhand występował 43-letni amerykański aktor Lex Barker, który zdobywał popularność jako filmowy Tarzan. Musiała się również znaleźć odpowiednio duża rola dla żony reżysera — pięknej zachodni-niemieckiej aktorki, Karin Dor. Dzikie, górskie krajobrazy, przypominające partiami kaniowy amerykańskiego Dzikiego Zachodu, znaleziono w jugosłowiańskim parku narodowym, w okolicach Jeziora Plivki.

„Skarb w Srebrnym Jeziorze” okazał się szybko niezwykle sukcesem kasowym. Reinhl przystąpił więc z tą samą ekipą aktorską i w tych samych jugosłowiańskich plenerach do ekranizacji kolejnej książki Karola Maya — „Winnetou”. Po premierze wiadomo było, że popularność tego obrazu jest jeszcze większa. Nie wystarczyły więc dwie serie „Winnetou” z roku 1963 i w rok później ukazała się na ekranach część trzecia. Reżyser oświadczył wtedy: „Chętnie kręć westerny, poczułem w nich bowiem zapach żywej krwi. Lubie przygodowe historie, bo lubię emocje, naturę, konie, męstwo i romantykę”. Ponieważ filmy według książki Maya były rekordy powodzenia, zainteresowali się nimi także inni filmowcy zachodni-niemieccy. W roku 1964 reżyser Alfred Vohrer zrealizował film pt. „Winnetou wśród Sępów”, do którego zaangażował tak znane gwiazdy, jak Stewart

Granger (Old Surehand), Gojko Mitic i Elke Sommer. Zdjęcia nakręcano oczywiście w Jugosławii, w okolicach Rijeki. Reżyser mówił: „Znowu mam osiemnaście lat, żyję w wyimaginowanym świecie Karola Maya i pracuję z młodzieńczym zapałem (...). Oczywiście nie można sfilmować powieści Karola Maya z absolutną wiernością. Za wiele w jego utworach postaci i ubocznych wątków tworzących tło opowieści. Powstały z tego wielogodzinny i miejscami bardzo naiwny film. Jednak nie mogę również realizować typowo amerykańskiego westernu. Muszę raczej połączyć ze sobą szlachetność, romantyczny realizm i uczciwość amerykańskiego westernu z romantyką typową dla Karola Maya”. W następnych latach ukazywały się kolejne filmy oparte na twórczości Maya — m.in. „Winnetou i król nafty” (1965), „Winnetou i Apanaczi” (1966), „Winnetou w Dolinie Śmierci” (1968), „Old Surehand” (1967).

Wszystkie wymienione o-brazy widzieliśmy na polskich ekranach. Szczególne rekordy popularności były trzy serie „Winnetou”, które w naszych kinach (nie licząc widowni telewizyjnej) obejrzało ponad 23 mln widzów. Tylko „Krzyżacy” i „Potop” miały w Polsce większą frekwencję.

Opr. TW



Karin Dor

Produkcja pornograficznych filmów stała się jedną z najlepiej prosperujących gałęzi przemysłowych w RFN, której obroty w 1982 r. wynosiły ponad 1 mld DM — prawie tyle samo ile obroty przemysłu zegarmistrzowskiego i ponad połowę obrotów przemysłu nagrań.

Według specjalistów z Wydziału Kontroli Projektów Filmów Erotycznych (GUEFA), pół miliona wideo-kaset pornograficznych sprzedaje się każdego miesiąca, zaś jedna na 10 rodzin posiada takowe w domu.

Pornografia „na użytek wewnętrzny” stała się w okresie ubiegłych kilku lat niezmierznie modną wśród mieszkańców RFN, którzy zapewniają bez żenady, że projekcja wideo-kaset stanowi podniecającą rozrywkę i może być bardzo użyteczna dla seksualnej harmonii małżeństwa.

Inni amatorzy tej szczególnej gałęzi „sztuki” uczęszczają do 350 sal kinowych, zastawianych na tyłach licznych sexshopów, jak również odwiedzają ok. 5 tysięcy barów, w których na matych ekranach kontemplanować można seksualne pojedynki i zbiorowe. Widowiska tego typu serwowane są oczywiście wraz z obowiązkową konsumpcją, odpowiednio skalibrowaną.

SUPERSPRAWNI „GWIAZDORZY”

W zachodni-niemieckim przemyśle filmów porno zatrudnionych jest około 20 tysięcy mężczyzn i kobiet, pracujących na warunkach zajęć zaliczonych do kategorii „uciążliwych”. Przeciętna stawka za godzinny seans wynosi 100 DM, zaś podstawowym warunkiem jest dobra kondycja psychofizyczna. Dotyczy to zwłaszcza mężczyzn, którzy z natury są bardziej narażeni na ewentualne „porażki” niż ich partnerki.

W kontrakcie pewnej firmy filmowej jeden z warunków umowy głosi: „W przypadku

gdy zaangażowani przez nas aktorzy-mężczyźni wykażą przejściowy stan impotencji, a tym samym spowodują zakłócenia w przewidywanym harmonogramie seansów, ich stawka zostanie automatycznie obniżona”. Mogą być również zwolnieni z pracy bez wypowiedzenia.

Jednym z najlepiej płatnych gwiazdorów filmów porno jest 36-letni Peter K. otrzymujący wynagrodzenie w wysokości 1.500 DM dziennie. Twierdzi on, że uważa się za absolutnego rekordzistę w dziedzinie seksualnej aktywności przed kamerą.

Pornokino na pełnych obrotach

Od 1976 r. odbyłem ponad tysiąc zawodowych aktów seksualnych, z czego większość w warunkach zupełnie nietypowych. Robiłem to w basenach, na wolno obracającym się kole, na samochodowej masce, ostatnio zaś... na drabinie w sklepie obuwniczym — oświadczył Peter K. w wywiadzie dla jednego z zachodni-niemieckich tygodników.

Wyznał on również, że nigdy jeszcze nie zawiódł oczekiwań realizatorów filmów, którzy stawiają przed nim coraz trudniejsze zadania.

Peter K. oświadczył ponadto, że nie odchodzi w związku z uprawianym „zawodem” żadnych zahamowań typu emocjonalnego i że jest mu całkowicie obojętne kto w danej chwili go ogląda, a już zupełnie nie zwraca uwagi na kręcących film kamerzystów.

Jeżeli chodzi o stosunek do partnerek, to wszystkie darzy taką samą dozą sympatii i żadną nie interesuje się „pozazawodowo”.

GROŹBA KONKURENCJI

Peter K., podobnie jak jego wielu kolegów, czuje się stale zagrożony, zwłaszcza przez młodszych konkurentów, którzy mogą okazać się równie „sprawni” lub jeszcze lepsi.

Zdaje sobie również sprawę, że istnieje też pewna granica wieku, po przekroczeniu której nawet najbardziej aktywny „gwiazdor” zostaje zdystansowany przez innych. W perspektywie krótkotrwałej kariery należy więc nie zadowalać wysiłku, aby zwiększyć swoje konto bankowe, zaś po wycofaniu się z aktorstwa ewentualnie przerzucić się do „normalnego” zawodu.

Nie tylko jednak gwiazdorzyc filmów porno zagrożeni są konkurencją. Odczuwają ją również producenci filmów „specjalnych”, walczący z plagą piractwa.

GUEFA finansowane przez 23 „królów seksu” wyraziło niedawno opinię, że na 50 tys. „specjalnych” wideo-kaset znajdujących się aktualnie w obiegu na obszarze RFN, ponad 30 proc. zostaje skopionowane, następnie zaś ponownie wykorzystywane, bądź do użytku prywatnego, bądź też odprzedawane z odpowiednim zyskiem. Walka z „piratami” jest w praktyce niemożliwa, gdyż każdy nabywca filmów może pożyć się do skopiowania swym znajomym, ci zaś z kolei udostępniają je innym osobom itd.

Tymczasem jednak producenci nie narzekają na kryzys i są najgłębiej przekonani o swej użyteczności społecznej, wyznając zasadę, że popyt określa podaż, zaś seksbiznes jest branżą, w której zawsze „wychodzi się na swoje”.

MARIA DŁUGOSZ



Fot. H. Pieczal

Mini-muzeum Echa dnia

Bilety skarbowe — banknoty z okresu insurekcji 1794 r. (III)

Wydrukowane bloki biletów o wartości 5, 10, 25, 50, 100, 500 i 1000 złotych stały się prawnym środkiem płatniczym dopiero po zarejestrowaniu w księgach Wydziału Skarbu i złożeniu na nich własnoręcznych podpisów przez mianowanych komisarzy z Dyrekcji Biletów Skarbowych.

W „Gazecie Rządowej” z sierpnia 1794 roku w „Obwieszczeniu” ogłoszono, że kurs biletów skarbowych” wydrukowano cechy charakterystyczne dla wszystkich banknotów. Tak więc 5 złotych miało kolor fioletowy, 10 — jasnofioletowy, 25 — pomarańczowy, 50 — brązowy, 100 — różowy, 500 — ciemnoniebieski, 1000 — żółty. Zapowiedziano również sprzedaż biletów w Koronie od 1 grudnia 1794 roku, natomiast na Litwie od 1 marca 1795 roku.

Szczegółowe przepisy regulujące obrót pieniężny biletów skarbowych zawierały także „Przewidła postępowania sądowego z wzbraniającymi się przyjmować bilety skarbowe”. W przepisach tych zatwierdzonych przez Radę Najwyższą Narodową 20 października 1794 roku wspomniano również o karach stosowanych do osób odmawiających przyjęcia nowych banknotów. Kupcy i rzemieślnicy płacili sumę wynoszącą 20 razy więcej od kwoty nie przyjętej, lub konfiskowano im towar. Drobną handlarze i kupcy zagrożeni byli w myśl obowiązującego prawa 6-dniowym aresztem albo konfiskatą towaru.

W związku z brakiem drobniejszej monety zdawkowej postanowiono rozpocząć emisję nominalów o wartości 5 i 10 groszy oraz 1 i 4 złote, opatrzone podpisami faktycznie jednego z komisarzy Dyrekcji Biletów Skarbowych, umieszczonymi na odwrocie banknotu.

Z chwilą kapitulacji Warszawy bilety skarbowe utraciły swą wartość. Kilkadziesiąt lat później, w 1858 roku, bilety skarbowe wystawione zostały na licytacji, a następnie trafiły do kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego.

Obecnie pokazna ich liczba znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, część rozdana jest po muzeach całego kraju, niektóre egzemplarze zachowały się w prywatnych kolekcjach.

Przeczytawszy tu trzeci odcinek „Minimuzeum” poświęcony banknotom w dobie insurekcji, powinniśmy się zastanowić nad słowami wypowiedzianymi przez Wacława Sieroszewskiego:

„...wolność przede wszystkim wymaga pieniędzy! Jest najkosztowniejszym ze współczesnych wyrobów...”

JAN GŁOWKA

Emeryci na uniwersytecie

W Londynie ma powstać uniwersytet dla emerytów, którzy w latach młodości zbyt wcześnie przeszli swoje kształcenie. Większość angielskich uniwersytetów popiera ten projekt. Uczelnia taka istnieje już we Francji, a napływ chętnych do nauki starszych ludzi jest ogromny. W tym roku uruchomiono podobną placówkę we Frankfurcie nad Menem w RFN.

(Oss)

Piątek-sobota -niedziela 16-17-18 grudnia 1983 r.

Dziś składamy życzenia
**ALBINOM
i ZDZISŁAWOM**

Jutro

**OLIMPIOM
i ŁAZARZOM**

w niedzielę

**BRACJANOM
i BOGUSŁAWOM**

16.XII

1975 r. — Siły zbrojne Indii zajęły Dhakę. Tym samym zakończyła się wojna indyjsko-pakistańska. We wschodniej części Pakistanu powstało nowe państwo: Bangladesz.

1965 r. — Zmarł William Somerset Maugham, brytyjski pisarz i dramaturg.

1944 r. — Armia hitlerowska zorganizowała w Ardenach w Belgii ostatnią kontrofensywę przeciwko wojskom alianckim.

1921 r. — Zmarł Camille Saint-Saëns, francuski kompozytor i pianista.

1916 r. — Zamordowano Grigorija Rasputina, mnisza rosyjskiego, który wywierał ogromny wpływ na decyzje cara.

1882 r. — Urodził się Zoltan Kodaly, wielki kompozytor węgierski.

1830 r. — Zmarł Simon Bolivar, przywódca ruchu narodowowyzwoleńczego w Ameryce Łacińskiej.

1773 r. — Grupa osadników amerykańskich, przebranych w stroje indiańskie, zaatakowała statki brytyjskie w Bostonie. Za burtę wyrzucono 324 skrzynie herbaty. Incydent ten uważa się za początek wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

17.XII

1980 r. — Kongres USA nie zgodził się na ratyfikację układu SALT II, przewidującego ograniczenie przez USA i ZSRR zbrojeń strategicznych.

1922 r. — Ostatni żołnierz brytyjski opuścił Republikę Irlandia.

1904 r. — Zmarł Auguste Renoir, malarz i grafik francuski.

1903 r. — Pionierzy amerykańskiego lotnictwa, bracia Orville i Wilbur Wright, wznieśli się w powietrze na samolocie własnej konstrukcji.

1770 r. — Urodził się Ludwig van Beethoven, słynny kompozytor niemiecki, twórca wielu symfonii.

1749 r. — Urodził się Domenico Cimarosa, kompozytor włoski.

1528 r. — Papież Paweł III rzucił klątwę na króla Anglii, Henryka VIII.

1531 r. — W Portugalii zaczęły działać trybunały inkwizycyjne.

18.XII

1959 r. — W Moskwie podpisano porozumienie między rządami Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Węgier i NRD w sprawie budowy rurociągu naftowego „Przyjaźń”.

1956 r. — Japonię przyjęto do ONZ.

1940 r. — Hitler podpisał tzw. plan „Barbarossa”, przewidujący agresję na Związek Radziecki.

1927 r. — Ciang Kaj-szek ohablił rząd w Hankou i stanął na czele rządu chińskiego.

1879 r. — Urodził się Paul Klee, malarz szwajcarski.

1865 r. — W USA zniesiono niewolnictwo.

1786 r. — Urodził się Karol Maria Weber, kompozytor niemiecki.

1644 r. — Na tronie szwedzkim zasiadł królowa Krystina.

Kielce

TEATR

Im. S. Zeromskiego — 16.XII. — „Zemsta” A. Fredry, — g. 16. „Kartoteka” T. Rózewicza — g. 19. 17.XII. — „Kartoteka” — g. 18. 18.XII. — „Zemsta” — g. 16.

NUMER 246

STRONA 10

KINA
„Romantica” — 16-18.XII. — „Krzyk” — pol. kol. l. 18, g. 9, 13.30, 15.30 i 20. „Blues Brothers” — USA, kol. l. 15, g. 11 i 17.30. „Moskwa” — 16.XII. — „Szczęśliwy” — USA, pan. kol. l. 15, g. 13 i 15.30. „Wierna żona” — fr. pan. kol. l. 18, g. 17 i 19. 17.XII. — „Śmierć człowieka skorumpowanego” — fr. pan. kol. l. 18, g. 8.45, 13.15, 16.45 i 19. „Szczęśliwy” — g. 11 i 15.30. 18.XII. — „Historia żółtej ciżemki” — pol. kol. bo., g. 9. „Wyprawa po złote woty” — baśń, kol. g. 11. „Szczęśliwy” — g. 12.30 i 15. „Śmierć człowieka skorumpowanego” — g. 17.15 i 19.

„Studyjne” 16-18.XII. — „Historia żółtej ciżemki” — pol. kol. bo., g. 15, 16.30 i 18. (18.XII. — g. 14, 15.30 i 18. „Skalka” — 16.XII. — „Mistrz kierownicy ucieka” — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19. 17.XII. — „Wielka podróż Bolka i Lolka” — pol. bo., g. 13.15. „Mistrz kierownicy ucieka” — g. 15, 17 i 19. 18.XII. — „Wielka podróż Bolka i Lolka” — g. 13. „Colargol na Dzikim Zachodzie” — pol. bo., g. 15. „Mistrz kierownicy ucieka” — g. 17 i 19. „Robotnik” — 16-18.XII. — „Fedora” — RFN, kol. l. 15, g. 15, 17 i 19. 18.XII. — dodatkowo — zestaw bajek — g. 12. „Unkas — ostatni Mohikanin” — rum. kol. g. 13.

GALERIE

Galeria BWA „Piwnice”, ul. Leśna 7 — „Współczesna Grafika Japońska — czynna w godz. 12-17, niedziela 11-15.

Galeria Fotografiki — ul. Rewolucji Październikowej 6a — czynna w godz. 9-17. Wystawa fotografii Georgija Safronowa.

MUZEJA

NARODOWE „PALAC” — plac Zamkowy — „Wnętrza pałacowe” — „Galeria malarstwa polskiego” — czynne w godz. 9-18, wtorki, nieczynne.

Muzeum przy pl. Partyzantów. Wystawy stałe: przyrodnicza i broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach. Czasowe: „Najcenniejsze zakupy, dary i znaleziska 1979-1983”, „Wzory sztuki ludowej”, „Człowiek epoki lodowcowej” — czynne w godz. 10-17, wtorki 10-18, poniedziałek i środa — nieczynne.

Muzeum Lat Szkołnych S. Zeromskiego — czynne w godz. 9-15, środa 12-16, wtorki — nieczynne.

Obiegorek: Muzeum Henryka Sienkiewicza — nieczynne. APTEKI DYŻURNE: nr 29-091 ul. Buczka 37/38, nr 29-098 ul. Sienkiewicza 15.

Poradnie dyktujące: dla dzieci i dorosłych ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17-21, w niedzielę — 8-14. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 w godz. 17-21. Od godz. 7 w niedzielę do 7 do poniedziałku. W kabinie do 14 następujące przychodnie rejonowe z gabinetami ogólnymi i dziecięcymi zabiegowym oraz stomatologicznym. Przychodnia Rejonowa nr 2 — ul. Pocieszka 11, nr 3 — ul. Żelazna 30, nr 6 — ul. Pomorska 61 i nr 8 — ul. Lecha 6. Gabinety specjalistyczne — dermatologiczny — przy ul. Buczka 4 laryngologiczny, ginekologiczny i chirurgiczny — przy ul. Wesołej 52.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Milicyjne 997, Pogotowie WSW 418-25, Straż Pożarna 998, Pomoc drogowa 981, Pogotowie Elektryczne Kielce-Miasto 991, Kielce — Teren 992, Pogotowie wodnokanalizacyjne 508-11, Pocztowe inf. o usługach 911, Hotel Centralny 625-11, Informacja kolejowa 930, Pogotowie wod.-kan. c.o., elektryczne RPKM — czynne w godz. 7-23, tel. 31-16-47, Ośrodek Informacji Usług WUSP tel. 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — 623-23, Taksówki bagażowe — ul. Armii Czerwonej 489-89.

Radom

TEATR POWSZECZNY

Im. Jana Kochanowskiego — 16.XII. — „Wspomnienie” A. Arbuzowa, — g. 18. 17.XII. — „Przyjaciół wesołego diabła”, K. Makuszyńskiego — g. 17. Scena Infantów — „Szczęśliwe wydarzenia” S. Mroźka, — g. 19.30. 18.XII. — „Przyjaciół wesołego diabła” 19.30.

KINA

„Baltyk” — 16-18.XII. — „Blues Brothers” — USA, kol. l. 15, g. 8.30, 13 i 17.30. „Krzyk” — pol. kol. l. 18, g. 11, 15.30 i 20. „Przyjaźń” — 16-18.XII. — „Włczyca” — pol. kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Pokolenie” — 16.XII. — „Dom pod czerwoną latarnią” — weg. l. 18, g. 15, 17 i 19. 17.XII. — „Kazimierz Wielki” — I i II cz. —

pol. l. 15, g. 9 i 12. „Dom pod czerwoną latarnią” — g. 15, 17 i 19. 18.XII. — Zestaw bajek — pol. kol. g. 10, 11 i 12. „Kazimierz Wielki” — I i II cz. — g. 13. „Dom pod czerwoną latarnią” — g. 15.45, 17.45 i 19.45.

„Hel” — 16-17.XII. — „Zemsta różowej pantery” — ang. l. 12, g. 9, 11 i 13. „Kochanka buntownika” — bułg. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 18.XII. — „Zemsta różowej pantery” — g. 9, 13.15 i 15.30. „Przygoda w lesie” i inne bajki — g. 11 i 12. „Konopielka” — pol. l. 15, g. 17.30 i 19.30. „Odeon” — 16-18.XII. — „Pełnia nad głowami” — pol. kol. bo., g. 14. „Zemsta po latach” — kanad. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 18.XII. — dodatkowo — „Cyryl w cyrku” — ZSRR, kol. bo., g. 12.30. „Walter” — 16-18.XII. — „Do siego roku” — weg. l. 18, g. 16 i 18. 18.XII. — dodatkowo — „Pisa podróż” i inne bajki — pol. g. 11.

APTEKI DYŻURNE: nr 67-010 pl. Zwycięstwa 7, nr 67-015 pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA służby zdrowia — czynna w godzinach 9-21, w sobotę 8-20, tel. 361-21. Informacja o usługach — 265-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 981, Komenda MO 251-36, Pogotowie Milicyjne 997, Pomoc drogowa 981.

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Grodzka 229-52, plac Konstytucji 226-51, Dworzec PKP 266-98, ulica Zwirki i Wigury 418-10.

Skarżysko

KINA

„Wolność” — 16-17.XII. — „Gangsterzy szos” — kanad. PK. kol. l. 15, g. 15, 17 i 19. 18.XII. — Zestaw bajek — pol. kol. g. 11. „Trzeci książę” — CSRS, kol. dub. bo., g. 15. „Gangsterzy szos” — g. 17 i 19. „Metalowiec” — 16-18.XII. — „I... jak Ikar” — fr. kol. l. 15, g. 17 i 19. 18.XII. — dodatkowo — poranek dla dzieci — g. 12.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-046 ul. Apeceza 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 705, osiedle Milica — 22-44.

Starachowice

KINA

„Robotnik” — 16-18.XII. — „Zakochany na własne życzenie” — ZSRR, l. 12, g. 15. „Przytłum uczyć” — fr. kol. l. 18, g. 17 i 19. „Star” — 16-18.XII. — „Ostrze na ostrze” — pol. l. 18, g. 15, 17 i 19. 18.XII. — dodatkowo — zestaw bajek — pol. g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefony 53-10 i 53-80.

Ostrowiec

KINA

„Hutnik” — 16-18.XII. — „Zonaty kawaler” — ZSRR, kol. l. 12, g. 15.30. „Czas apokalipsy” — USA, pan. kol. l. 18, g. 17.30. 18.XII. — dodatkowo — zestaw bajek — kol. g. 11. „Przodownik” — 17-18.XII. — „Ucieczka z Nowego Jorku” — USA, l. 18, g. 17 i 19. 18.XII. — dodatkowo — poranek dla dzieci — g. 10.30. „Zorza” — 16-18.XII. — „Sprawa Kramerów” — USA, kol. l. 15, g. 16 i 18. 18.XII. — dodatkowo — „Robinsona Kruzo” — marynarz z Yorku — CSRS-RFN, bo., g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071, ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności 537-92, ul. Sienkiewicza 515-73.

Końskie

KINA

„Pegaz” — 16-17.XII. — „Walka o ogień” — kanad. pan. kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 18.XII. — „Walka o ogień” — kanad. pan. kol. l. 18, g. 17.30 i 19.30. „Superpotwór” — jap. kol. bo., g. 15.30.

UWAGA: Za ewentualne zmiany w programie ktn, redakcja nie odpowiada.

RADIO

Piątek

PROGRAM LOKALNY

17.05 Dziennik 17.12 Piosenka tygodnia 17.15 W ludowych rytmach (stereo) 17.30 W zgodzie, do wspólnego sukcesu — aud. Z. Wierciak 17.45 Polska muzyka młodzieżowa (stereo) 18.05 Powtórka z naszego archiwum: „Całe życie dzieciom” — rep. M. Karpińskiej 18.25 Skróty dziennika i piosenka na pożegnanie.

TELEWIZJA

Piątek — 16.XII.

15.25 NURT
15.55 Program dnia oraz film anim. „Oto Shadoki”
16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC
16.30 Dla przedszkolaków: „Piątek z Pankracym”
17.00 Dziennik
17.15 „Dom moich synów” — film fab. TP
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Zakazany dziennik” (2) — w serial obycz.
21.45 TV informator wydawniczy
22.00 Dziennik
22.20 Spotkanie z prof. A. Sandauerem
22.50 Studio sport: Turniej „Izwestii” w hokeju na lodzie ZSRR — Kanada

Sobota — 17.XII.

PROGRAM I

6.00 TTR, chemia, s. I
6.30 TTR, fizyka, s. I
7.00 TTR, fizyka, s. III: Powtórzenie wiadomości (I)
7.30 TTR, biologia, s. III: Czym zajmuje się zoologia?
8.25 „Tydzień na działce”
8.55 Program dnia oraz film anim. „Oto Shadoki”
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film z serialu „Cztery pancerni i pies” (16) — „Dziki patrol”
10.30 Historia dramatu polskiego: M. Bałucki „Grube ryby”
11.45 Estrada folkloru: Kazimierz 83
12.15 „Zdrowie” — progr. wojsk.
12.45 Nasi ulubieńcy: „Flip i Flap”
13.15 Poradnik rolniczy
13.45 „Areny” — rep. o pracy cyrkowców
14.05 „Z polski rodem”
14.35 „Z miłości do tańca” — kanad. progr. rozr.
15.15 Dziennik
15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: „To niemożliwe” — radz. film fab.
17.00 Kulisy wielkiej polityki: Dwa cele Kreisky’ego „Karuzela przebojów” — progr. rozr. TV CSRS
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Świt za Gangesem” — rep.
19.30 Dziennik
20.15 „Aria dla atlety” — pol. film fab.
22.00 Dziennik
22.20 Sprawa dla reportera
23.00 Wiadomości sportowe
23.10 „Krew z krwi i kość z kości” (2) — film obycz. USA

PROGRAM II

8.20 Premiera w „Dwójce”: „Aria dla atlety”
10.00, 10.30 i 11.00 NURT
11.30 Sobota w „Dwójce” — Czym żyje kraj?
11.40 „Co byś wybrał?” — podróż na tasme 16-mm — progr. studyjno-film. dla dzieci i dorosłych
12.55 Konkurs jakich mało — rep. film.
13.20 Galeria „Dwójki”: Galeria sztuki wspaniałego hotelu „Solec”
13.35 „Kamienie uśmiech” — rep. film.
14.00 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych

14.05 „Powstawanie człowieka” (11) „Niepewność nauki” — ang. serial dok.
14.55 „PAJ” — rep. z otwarcia Państwowego Archiwum Jazzowego w Łodzi
15.15 Moje nogi i ja — spotkanie z Lodą Halamą
15.45 „Gorąca linia”
16.15 Muzyczny detektyw
16.45 Galeria „Dwójki” — galeria Grażyny Hase w galerii „Interpress”
17.15 Okolicie literatury — Don Juan
17.40 W studiu — laureat konkursu pianistów jazzowych
17.45 Z pamiętnika szalonej gospodyni
18.05 „Prawa ruchu” (12) — „Kłopoty z kobietami” — serial CSRS
19.05 „Czary — mary” — progr. rozr.
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów — koncert finałowy
21.10 Hokejowy turniej o puchar „Izwestii”
21.45 Vademecum J. Wittlina
21.55 Kino dorosłych: „Fortunata i Jacinta” (4) — hiszp. serial fab.
22.55 Tydzień w polityce
23.05 Koncert z okazji I Festiwalu Filmów Jazzowych

Niedziela — 18.XII.

PROGRAM I

6.00 TTR, Fizyka, s. III
6.30 TTR, Biologia, s. III
7.00 TTR Wiedza naszą szansa
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 „Tydzień” — mag. roln.
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „Przygody Tomka Sawyera” (3)
10.20 Antena
10.45 Gwiazdy polskiej piosenki na festiwalu „Interwizji” w Sopocie
11.05 „Dzieje zamków”: „Chapultepec”
12.00 Poranek symf. WOSPRIT w Katowicach
13.00 „Kraj za miastem”
13.30 „Siedem anten”
14.25 Dla dzieci: „Podróż do teatru” (4) — „Nie tylko lalki”
15.15 Dziennik
15.30 Losowanie Dużego Lotka
15.45 Szkoła sopocka i inni — rep.
16.05 „Lenin w Paryżu” — radz. film fab.
17.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — literatura K
18.25 Spotkania zamkowe Narodowej Rady Kultury
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Blisko, coraz bliżej” (9) — „Stąd mój ród — 1920 rok” — film hist.-obycz. TP
21.30 Chopin zapisany w brailu
22.00 Dwie lekcje niemieckiego — film dok.
22.50 Sportowa niedziela

PROGRAM II

7.50 „Krótkofalowcy” — progr. wojsk.
8.20 Premiera w „Dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” (9) (dla niesłyszących)
9.30 Czas reformy
XXV-lecie Redakcji Sportowej TP
10.30 Studio Sport wita telewizyjów
10.45 Rozpoczęło się w hali „Gwardii”
10.55 Puchar świata w narciarstwie alpejskim — slalom kobiet w Pienicavallo
11.20 Goście Studia Sport
11.35 Sportowy sposób na zdrowie
12.15 Goście Studia Sport
12.30 Medale F. Stamma — program dok.
12.55 Sportowe aktualności dnia
13.15 Puchar świata w narciarstwie alpejskim — zjazd mężczyzn Val Gardena
13.35 Goście Studia Sport
13.45 1500 sek. wielkiego sportu
14.10 Goście Studia Sport
14.25 „Jutro poniedziałek”
15.00 „Molier” — odc. serialu biograf.

Warto wiedzieć, zobaczyć,

16.00 Goście Studia Sport
16.10 Z piłką przez świat
17.10 Małżonkowie — rep.
17.40 Goście Studia Sport
18.05 I liga koszykówki mężczyzn
18.25 Goście Studia Sport
18.30 Na scenie II Rzeczypospolitej (7) „Rok Marsa”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Hokejowy turniej o puchar „Izwestii”
21.00 Sportowe aktualności dnia
21.05 Sportu czar
21.20 Tydzień w polityce
21.30 Mecz piłkarski Mgl angielskiej
22.20 Sportowe aktualności dnia
22.40 Wielkie filmy małego ekranu: „Najbliższa wojna na nowocześniejszej Europie” (12) — „Państwo w państwie” — serial TP

Poniedziałek — 19.XII.

13.30 TTR, wskaz. metod., a. I
14.00 TTR, jęz. pol., a. I: Kultura epoki oświecenia
15.30 NURT
15.55 Program dnia oraz film anim. „Oto Shadoki”
16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyńcie” oraz serial pol. „Karino” (1)
17.00 Dziennik
17.15 „Echa stadionów”
17.40 Publicystyka międzynarod.
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Klinika zdrowego człowieka”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: Thomas Bernhard „Przed odejściem w stan spoczynku”
22.00 Dziennik
22.20 „Pokój nr 406” — mag. interw.
22.50 Studio Sport: Turniej „Izwestii”

Wtorek — 20.XII.

6.00 TTR — Wskaz. metod., a. I
6.30 TTR — jęz. pol., a. I
9.00 Jęz. polski kl. IV: Spotkania — H. Sienkiewicz „Janko Muzykant”
9.30 Film dla II zmiany: „Córka poczmistrza” — film radz.
11.00 Jęz. polski, kl. II lic. Dzieje dramatu — J. Słowacki: „Kordian” (2)
12.50 Plastyka, kl. II: Baśń
13.30 TTR, jęz. pol., a. III: Problem chłopski w literaturze okresu pozytywizmu
14.00 TTR, matemat., a. III: Pochodne funkcji trygonometrycznych
15.40 Program dnia
15.45 Aktualności ag. „Artel”
16.00 Dla młodych widzów: „Latający Holender” — Klub Zdobywców Oceanów
16.30 Dla dzieci: „Michałki”
17.00 Dziennik
17.15 „Interstudio”
17.40 „Kram” — progr. o tematyce rynkowej
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „20 lat minęło” — progr. publ.
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Córka poczmistrza” — film radz. wg opow. A. Puszkina
21.20 Program publicystyczny
22.00 Dziennik
22.25 Studio Sport — turniej „Izwestii”

Środa — 21.XII.

6.00 TTR jęz. pol., a. III
6.30 TTR matemat., a. III
8.10 Fizyka, kl. VII: Podróż w kosmos
9.00 Muzyka, kl. II: Dźwięczące struny
9.30 Film dla II zmiany: „Hydraulik” — film australijski
11.00 Historia, kl. VII: Wiosna ludów
11.50 Fizyka, kl. VIII: Z prądem czy pod prąd?
12.30 Czas reformy
13.30 TTR, mech. roln., a. I
14.00 TTR, hodowla zwierząt, a. I
15.30 NURT
15.55 Program dnia
16.00 „Krag” — mag. harcerzy

16.30 Dla dzieci: „Tik-tak”
17.00 Dziennik
17.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.30 Kodeks drogowy — go-dzina zero
17.35 Program publicystyczny
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.05 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Hydraulik” — australijski film fab.
21.35 Program publicystyczny
22.00 Dziennik
22.20 Studio Sport — turniej „Izwestii”

Czwartek — 22.XII.

6.00 TTR, mech. roln., a. I
6.30 TTR, hodowla zwierząt, a. I
9.30 Film dla II zmiany: „Martwy sezon” — radz. film fab.
13.30 TTR, uprawa roślin, a. III
14.00 TTR, hodowla zwierząt, a. III
15.15 Studio Sport — Narciarski Puchar Świata
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z „Artelem”
16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” — mag. szkolny oraz film z serii „Testament starego mistrza” (7) „Nauczyciel Kasym”
17.00 Dziennik
17.15 „Poligon” — progr. wojsk.
17.40 Program publicystyczny
18.05 Aktualności Ag. „Artel”
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Sonda”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Martwy sezon” — radz. film fab.
22.30 Dziennik
22.50 „Pegaz”

Piątek — 23.XII.

6.00 TTR, uprawa roślin, a. III
6.30 TTR, hodowla zwierząt, a. III
9.30 Film dla II zmiany: „Zakazany dziennik” (3) — wł. film fab.
15.30 NURT
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC — kosmos
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”
17.00 Dziennik
17.15 Śpiewa Antonina Kowtu-nów — recital arii opero-wych
17.40 Program publicystyczny
18.10 Program lokalny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 TV informator wydawniczy
19.10 „Dzieci z Betlejem” — film dok.
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Zakazany pamiętnik” (3) — wł. film obycz.
21.40 Program publicystyczny
22.00 Dziennik
22.20 „Zawsze po 22”

Za ewentualne zmiany w programie TV — redakcja nie odpowiada.

Ruszajmy się!

ŚLIZGAWKI CZEKAJĄ NA LYZWIARZY

Na sztucznych lodowiskach WOSIR przy ul. W. Pięcka w Kielcach sezon trwa już od końca listopada. Dzięki ostatnim mroźnym dniom, zwolennicy jazdy na łyżwach będą mieli w Kielcach więcej lodowisk do wyboru. Lodowa tafa pojawiła się na stadionie międzyosiedlnym, gdzie codziennie w godz. 16-18 odbywa się nauka jazdy na łyżwach, a w niedzielę w godz. 11-14 organizowane są gry i zabawy na lodzie. Są też lodowiska w osiedlu Świętokrzyskim, a także przy szkołach podstawowych

NOWY JORK. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przytłaczającą większością głosów uchwaliło radzieckie projekty rezolucji wzywającej mocarstwa atomowe do zamrożenia arsenałów broni jądrowej i potępiających wojnę nuklearną jako największą zbrodnię na ludzkości. Stany Zjednoczone i większość ich sojuszników głosowały przeciwko obu inicjatywom.

KOPENHAGA. Mniejszościowy rząd duński — po odrzuceniu przez parlament jego projektu restrykcyjnego budżetu na rok 1984, zdecydował się na rozpa-

kanie przedterminowych wyborów powszechnych w dniu 10 stycznia. Upadek gabinetu nie stanowił dla nikogo zaskoczenia.

agencje informują:

WASZYNGTON. W kołach republikańskich poinformowano, że prezydent Reagan rozważa możliwość skonstruowania sta-

lej amerykańskiej stacji orbitalnej, co pochłonięłoby kwotę 19 mld dol. do roku 2000.

BUENOS AIRES. Po 10 miesiącach daremnych prób wybielenia wizerunku junty Pinocheta w oczach międzynarodowej opinii publicznej, chilijski minister spraw zagranicznych Miguel Schweitzer złożył dymisję z zajmowanego stanowiska.

BEJRUT. Irackie lotnictwo zbombardowało w czwartek dwa irańskie miasta: Dehloran i Ilam podczas gdy artyleria irańska ostrzelała miasto Mandali na terytorium Iraku w południowym odcinku frontu.

na gorąco

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cznik stwierdził, iż zostały one dokonane w celu dalszego doskonalenia zarządzania gospodarką kraju. Zdementowana została, w sposób kategoryczny, plotka o możliwości wprowadzenia stanu wyjątkowego, jak również o wymianie pieniędzy. Wyjaśniając kwestię odroczenia wyborów do Sejmu i rozdzielenia ich z wyborami do rad narodowych min. Urban stwierdził, iż na całym świecie wybory do parlamentu przeprowadza się w warunkach pełnej stabilizacji i że na razie jest to propozycja, do której musi się ustosunkować Sejm.

Mówiono również o proponowanej podwyżce cen. Trwają prace nad ankietą cenową i bilansowaniem wyników konsultacji. Z początkiem stycznia należy oczekiwać podsumowania i przedstawienia wyników konsultacji, a wtedy Urząd Cen opracuje projekt podwyżek. Rzecznik stwierdził, iż rząd zmierza do zniesienia racjonowania wszystkich artykułów poza mięsem.

Narada w URM

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

strykcji i sankcji gospodarczych zastosowanych wobec Polski.

Podkreślono, że środowisko techniczne odnosi wrażenie, iż mechanizmy reformy gospodarczej jakby na uboczu pozostawiały problemy postępu naukowo-technicznego. Konieczna jest więc modyfikacja systemu sterowania postępowaniem technicznym, zwiększenie drożności przepływu między nauką a przemysłem.

Zabierając głos premier gen. armii Wojciech Jaruzelski wskazał m.in. na potrzebę przełamania barier na drodze od pomysłu do zastosowania rozwiązań w praktyce. Technika jest kluczem do przyszłości — powiedział. Mimo kryzysu musimy pamiętać, że mamy olbrzymi potencjał wysoko kwalifikowanych kadr, który trzeba należycie wykorzystać. Tak sprawę stawia partia, rząd, tak również zapisano w uchwałach IX Zjazdu PZPR (PAP)

Raport nieoptymistyczny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Przyjrzyjmy się dokumentom pokontrolnym ostatnich dni. Oto fakty:

● W miechowskiej Spółdzielni Mleczarskiej wojskowi kontrolerzy wykryli 1405 kg zamkniętego, przeterminowanego, nie nadającego się do konsumpcji masła, ogólnej wartości ponad 400 tys. zł (o reglamentacji tłuszczu pamiętamy wszyscy).

● Właściciele prywatnej marni w Skarżysku nie sporządzali raportów produkcji oraz rozliczeń przetworzonego mięsa, które otrzymują do przerobu od państwa. Nie odnotowują także ekspedycji wędlin do sieci handlu detalicznego (ostatni wpis dotyczył października 1983 r.).

● Pracownikom Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego Denków-Ostrowiec 3, Wojskowa Grupa Operacyjna udowodniła bezpodstawnie przetrzymywanie korespondencji i paczek przez blisko 3 tygodnie!

● W PGR Gunów, filia w Drożejowicach (gmina Skalbierz) brakuje ewidencji trzody chlewnej i nikt nie wie, ile tuczników jest aktualnie w chlewni.

To tylko niektóre najbardziej drastyczne, bulwersujące przykłady bezmyślności, bałaganu i wręcz nieuczciwości wielu osób odpowiedzialnych za właściwą pracę podległych sobie przedsiębiorstw i urzędów.

Z prośbą o próbę skomentowania wyników polimetka obecnym działom wojskowych grup operacyjnych zwróciliśmy się do zastępców szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Kielcach płk. Wiesława Kociołka i płk. Macieja Wojciechowskiego.

— Na wstępie należy stwierdzić, że przeważająca większość założeń pokontrolnych wyników w trakcie wiosennej lustracji wojskowych grup operacyjnych, a także będących efektem służby w terenie komisarzy wojskowych — mówi płk Wiesław Kociołek — została wykonana i wprowadzona w życie. Jest to szczególnie widoczne w apolizacji wiejskiej, w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”. Kontrolujący te spółdzielnie oficerowie wyróżniają dobrą pracę, wzorowy porządek w GS w Radoszycach, Kunowie, Wąchocku. Wielokrotnie również stwierdzaliśmy, że jest zasługą pionów handlowych wielu innych spółdzielni, lepsze od miejskiego zaopatrzenie wsi w artykuły pochodzące z przemysłowego, elektrotechnicznego, w szkło i ceramikę. W GS-owskich magazynach nie brakuje węgla, a zgromadzone zapasy z pewnością wystarczą na całą zimę. Tu podzielić się smutną refleksją. Znaczną poprawę obserwujemy, jak już wspominałem, w jednostkach uprzednio kontrolowanych. System wojskowej kontroli zdał więc egzamin, lecz nie nauczył myślenia. Bowiem niektórzy, poprzednio nie kontrolowani, uznali, że skoro ich podwórka nie odwiedziła wojskowa grupa operacyjna, to wszystko jest w porządku. Tak sądziło m.in. kierownictwo GS „Sch” w Łopuszynie, gdzie obecnie zastaliśmy totalny bałagan.

— Na plus zmieniła się praca w przedsiębiorstwach komunikacji miejskiej — dodaje płk Maciej Wojciechowski. — Przykładem jest Skarżysko; gdyby tylko jeszcze korzystający z

czerwonych autobusów mieszkańcy miasta nad Kamienną bardziej je szanowali; odmówiliby bowiem przypadki zjeżdżających do bazy autobusów tak zdevastowanych, że będą musiały być wyłączone z ruchu przez kilka dni.

Natomiast karygodną sytuację zastaliśmy na kolei. Dworce kolejowe, przystanki PKP w regionie świętokrzyskim odstraszały swoim wyglądem, są brudne; z sanitariatów nie sposób korzystać.

Niegrzeczni, nieuprzejmi i o-pryskliwi są urzędnicy kolejowi, których obowiązkiem jest ułatwianie życia podróżnym. Plagą kolejowych szlaków przebiegających przez województwo są kradzieże. Kradzieże, których dokonują wszyscy, mieszkańcy wiosek leżących przy torach kolejowych, sami kolejarze, a nawet ci, którym powierzono kolejowe mienie — funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei.

— Stwierdziliśmy — podkreśla płk Wiesław Kociołek — że niektóre wagony towarowe są na Kielecczyźnie okradane dwu- i trzykrotnie. Najwięcej przypadków złodziejstwa odnotowaliśmy na stacji towarowej Kielce-Herby oraz na stacji Skarżysko. Kolejarze pracujący na tzw. górkach rozrządowych zupełnie nie przestrzegają przepisów bezpieczeństwa pracy. Narazają swoje zdrowie, a jednocześnie po wielekroć rozbijają cenne ładunki przewożone koleją, wydłużając „pociągi” wagonów nadających się jedynie na złom.

— Problemem, na który szczególnie chciałbym zwrócić społeczną uwagę, jest sprawa chleba i jego wagi — kontynuuje płk Kociołek. — Jak stwierdziliśmy, ważąc w czasie wojskowych kontroli setki bochenków chleba, tylko nieliczne miały odpowiednią wagę. Sprawdzian wypieku w starachowickiej piekarni nr 1 wykazał zanizanie wagi poszczególnych bochenków średnio o 10-20 proc. Podobnie pięką chleb piekarsze w Białym i Radoszycach. O dziwo, nigdzie nie trafiliśmy na chleb chociażby z 1 dag nadwagi.

Należy przypuszczać, że wszyscy w ponad milionowym województwie kieleckim zjadamy na co dzień nie najlepszej jakości, ale za to najdroższy chleb.

Komentarz do wypowiedzi oficerów Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Kielcach jest chyba zbędny. Wydaje nam się, że ci, których cechą charakteru jest nieodpowiedzialność, nieudolność lub zamilowanie do bałaganu i nieuczciwości, przesłana pobierać nie małe wynagrodzenia za pełnione kierownicze funkcje. (ak)

Jednym zdaniem

● Przy Zarządzie Wojewódzkim TPD w Radomiu istnieje Społeczny Fundusz Pomocy Dzieciom, z którego w ciągu 5 lat ufundowano 44 książeczki mieszkaniowe, uzupełniono wkłady do spółdzielni na sumę 63 tys. złotych oraz dokonano wielu zakupów indywidualnych dla dzieci chorych. (m-r)

NUMER 246

STRONA 11

SPORT

Jedną bramką przegrały paszport

Druha porażka Radomki

Wczoraj w Katowicach rozegrano mistrzostwo świata w piłce ręcznej kobiet pomiędzy drużynami Polski i NRD. Mecz po bardzo zaciętej i dramatycznej walce zakończył się zwycięstwem zespołu NRD 20:19 (8:8). Pojedynek rozegrany w obecności 7 tys. widzów, szczególnie w drugiej połowie dostarczył wiele emocji. W tym czasie utrzymywał się wynik

remisowy, później zawodniczki NRD uzyskały przewagę 4 bramek, ale Polki zdołały wyrównać na 18:18. Bardzo dobrze spisywała się nasza bramkarka Zaleska wygrywając wiele pojedynków z rywalkami. Nasze piłkarki w końcówce miały szanse uzyskania przewagi lecz rutyna i większa dojrzałość klasowego przeciwnika wzięła górę. Na 40 sekund przed zakończeniem meczu NRD prowadziła 20:18, nasze dziewczęta zniwelowały różnicę, ale to było za mało. Jedną bramką awans do finału olimpijskiego wywalczyła drużyna NRD.

W czwartek zakończyła się pierwsza runda rozgrywek I ligi w siatkówce kobiet. Zespół Radomki grający w Bielsku przeciwko przedostatniej drużynie tabeli Stali poniósł porażkę 1:3 (5, 1, -11, 9). W innych spotkaniach uzyskano rezultaty: Czarni Słupsk — Gwardia Wrocław 3:0, Piomien Sosnowiec — Wisła Kraków 0:3, Gedania — ŁKS 2:3, Spójnia Gdańsk — Start Łódź 3:2. Tabela I rundy:

1. Wisła	9	18	27	4
2. Czarni	9	16	23	8
3. Start	9	15	22	13
4. Piomien	9	15	20	16
5. ŁKS	9	14	18	18
6. Spójnia	9	13	16	18
7. RADOMKA	9	12	15	21
8. Gwardia	9	12	12	22
9. Stal	9	11	11	24
10. Gedania	9	9	3	27

(mar)

Na sportowych arenach

KOSZYKÓWKA

III LIGA. W Starachowicach rozpoczął drugą rundę, a Star podejmuje Glinika Gorlice. Sala ZSŻ FSC, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11.

III LIGA. Również koszykarze rozpoczynają rundę rewanżową. W Kielcach Tęcza podejmuje rezerwy drugoligowego Startu Lublin. Niedziela, sala przy ul. Dzierżyńskiego, godz. 11.

TENIS STOŁOWY

W sobotę w Kielcach odbędą się indywidualny turniej chłopców i dziewcząt. Sala PKP przy ul. Bieruta, godz. 14. Natomiast w niedzielę, w tej samej sali o godz. 9 rozpocznie się mecz w kategoriach młodzieżowych, pomiędzy Kielcami i Radomem.

BADMINTON

W kieleckiej sali Politechniki Świętokrzyskiej, al. Tysiąclecia, w sobotę i niedzielę rozegrane zostaną III mistrzostwa okręgu. Początek o godz. 9, zgłoszenia chętnych przyjmowane są przed imprezą.

W skrócie

W spotkaniu europejskiej superligi tenisa stołowego Francja przegrała z Węgrami 2:5.

Polski alpinista Stanisław Jaworski podczas wyprawy w Himalaje poniósł śmierć, której przyczyną był upadek z wysokości 90 metrów.

Przed kilkoma dniami z Zakopanego powróciła 18 osobowa ekipa narciarzy Kielecczyzny, która przebywała tam na zgrupowaniu przed rozpoczęciem sezonu. Jak on będzie wyglądał — mówi o tym szkoleniowiec, pracownik Wojewódzkiej Federacji Sportu w Kielcach Mirosław Koza.

Kalendarz jest bardzo bogaty. Już 22 grudnia nasi biegacze wystartują na zawodach klasyfikacyjnych w Zakopanem. Następnie w pierwszych dniach stycznia weźmiemy udział w mistrzostwach Tatrzańskiego Okręgu Narciarskiego. Zapowiedziana jest również impreza w Chęcinach? — Tak, 8 stycznia w tych okolicach odbędzie się otwarte mistrzostwa LZS szczebla wojewódzkiego. Nie jest to przy-



Przy takim sprzęcie narciarskim można mieć zawsze zadowolone miny.

padek, że zawody te rozegrane zostaną właśnie w Chęcinach. Od pewnego czasu przy miejscowym Klubie Piast działa sekcja narciarska, co świadczy o zainteresowaniu tamtejszych działaczy tą dyscypliną sportu. Również i warunki terenowe są korzystne do przeprowadza-

Bogaty kalendarz

kieleckich narciarzy

nia tego typu zawodów. — A co w terminie późniejszym? — Wszystkie przygotowania i starty zaplanowane są pod kątem Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, która odbędzie się pod koniec lutego i na początku marca w Szklarskiej Porębie. Wcześniej uczestniczyć będziemy w mistrzostwach Śląska w Wiśle. 21-22 stycznia w wojewódzkich Igrzyskach szkolnych w Tumlinie oraz w centralnej imprezie LZS w Kroś-

pracy z narciarzami biegaczami. Nie ukrywam, że i tu wkraść się kryzys. Kłopoty organizacyjne, sprzętowe i brak szkoleniowców powodują, że dysponujemy garstką zawodników w juniorach starszych i młodszych. Czy odniosą sukcesy? — na to trudno odpowiedzieć.

A co z biathlonistami? — To specjalność Jodły Bodzentyn. Jej przedstawiciele uczestniczyć będą w trzech eliminacjach do OSM: dwukrotnie w Dusznikach oraz w Ustrzykach. Konkurencja ta rozegrana zostanie w Szklarskiej Porębie w dniach 24-27 lutego. — Na terenie Kielecczyzny działają szkoły o rozszerzonym programie wf, specjalizujące się w narciarstwie?

Są to podstawówki w Tumlinie, Chęcinach, Lesnej, Wilkowie, Bodzentynie i Machociach. W przyszłym roku jej progi opuszczą pierwsi absolwenci. Zależy nam bardzo, aby wyłowić talenty i nie utracić z nimi kontaktu. Istnieje nadzieja, że w porozumieniu z odpowiednimi władzami uda się to zrealizować, tzn. zgrupować młodzież w jednym ośrodku.

Czy w tym sezonie coś będzie się „działo” na skoczniach w Tumlinie i na Stadionie w Kielcach?

Niestety nie. Żaden nasz klub nie prowadzi sekcji skoczków. To przykre, ale prawdziwe. Brak szkoleniowców i chętnych do uprawiania tej dyscypliny, to główne przyczyny takiego stanu.

Rozmawiał M. MICHNIAK

Sztokholmski dziennik „Expressen” nazwał 19-letniego tenisistę MATSA WILANDERA najbogatszym nastolatkiem świata. 19-letni Mats zarobił w tym roku 18,6 mln koron. Oblicza się, że wkrótce jego zarobki przekroczą 20 mln koron, jeśli uplasuje się na pierwszej pozycji na liście klasyfikacyjnej ATP. Żadna gwiazda muzyki młodzieżowej, aktor filmowy nie był tak wysoko opłacany w tym roku jak młody tenisista szwedzki.

Za swe zwycięstwa w turniejach otrzymał 8,5 mln koron. Zwycięstwo w międzynarodowych mistrzostwach Australii przyniosło mu 5,4 mln.

Francuska wytwórnia nart i rakiet tenisowych „Rossignol” zapłaciła mu 2,5 mln za reklamowanie swego sprzętu.

Wilander gra rakieta „Rossignola” z wyrysowaną na naciągu literką „R”. Taką samą sumę otrzymuje z wytwórni strojów tenisowych „Cerruti”, natomiast amerykańska firma „Nike” płaci mu 1,5 mln za to, że gra w

Nastolatek—milionerem

obuwii jej produkcji. Wilander reklamuje ponadto francuską firmę samochodową „Peugeot” z czego ma 0,5 mln koron rocznie. Inne firmy płać mu z tego samego tytułu w sumie rocznie 3 mln.

Warto dodać, że część zarobków młody tenisista musi przekazywać swemu menadżerowi — towarzyszowi amerykańskiemu Mac Cor-

mack — 25 proc. wpływów z turniejów i 10-15 proc. z tytułu reklamy.

Podróż po świecie, hotele kosztują rocznie młodego tenisistę 300 tys. koron. Ponadto wynajmuje on apartament w Monte Carlo, gdzie spędza chwile wolne. Podobnie jak wielu innych bogatych Szwedów, tak i Wilander wyemigrował do Monaco, aby płacić jak najmniejsze podatki.

„Pieniądze nie są dla mnie najważniejszym celem — powiedział w wywiadzie dla „Expressen” — Mats Wilander. Gra w tenisa sprawia mi wiele radości i chcę zwyciężać w wielkich turniejach tak, jak niegdyś Borg. Jeżdżę po świecie nie po to, by powiększać swe konto. Tenis jest dla mnie sprawą najważniejszą”.

(PAP)

Między nami kibicami

Po przeczytaniu pewnej informacji nadanej ostatnio przez Polską Agencję Prasową można wywnioskować, że w piłkarskiej drużynie olimpijskiej walczącej o paszporty do Los Angeles powinni grać zawodnicy występujący w III lidze, w klasach okręgowych i niższych. Dla niewtajemniczonych przytoczymy słowa wywiadu jakiego udzielił J. Havelange przewodniczący FIFA na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego tej organizacji w Zurychu. „Zawodnicy, którzy udokumentują, że nie utrzymują się z gry w piłkę nożną, będą mogli występować w turnieju olimpijskim w Los Angeles w 1984 r.”

Jest wiele spraw, które budzą u kibiców wątpliwości. Jedną z nich jest zawartość powyższego stwierdzenia. Z czego bowiem utrzymują się nasi piłkarze, skąd biorą pieniądze na chleb, masło, wędlinę czy piwo? Oczywiście w I i II lidze, otrzymują stypendia, dodatki różnego typu, wynagrodzenia za mecze. Nie za pracę, za biurkiem lub przy tokarce. Za grę w piłkę nożną!

W słowniku wyrazów obcych słowo „stypendium” określone jest jako zasiłek, subwencja, pomoc finansowa dla uczących się, dla pracowników naukowych, artystów, wypłacana (przez określony czas, na pokrycie kosztów utrzymania) z funduszy pań-

stwa, organizacji, instytucji. Ta informacja zaczerpnięta została ze słownika wydanego w 1970 r., a więc w czasie gdy sportowcy zasiłków takich oficjalnie nie otrzymywali. Sądzić należy, że w najnowszym wydaniu i zawodnikom poświęcone jest miejsce. O taki egzemplarz jednak jest trudno, natomiast nie ma problemów z rozszyfrowaniem, że w naszej piłkarskiej rzeczywistości „zasiłki” to wypłacają kluby z budżetu państwa. Kto więc zaprzeczy że nasi ligowcy nie utrzymują się z gry w piłkę nożną. Nie daj Boże, jeśli tam na górze we władzach międzynarodowych o tym wszystkim się dowiedzą. A może jest kamuflowane? Bo jak się

WĄTPLIWOŚĆ

wyda to trener reprezentacji nabawi się bólu głowy. Chyba, że jego podopieczni w tym czasie pójda do pracy, a grę potraktują dla zabawy. W innym przypadku nasz szkoleniowiec niech szuka reprezentantów w Wicherze Kostomłoty czy Błyskawicy Sieńska. Życzymy mu powodzenia.

Skoło jesteśmy przy FIFA to warto dodać, że nie przeszedł wniosek amerykański, aby bramkarze występowali w ... kaskach. No tak, ci zawsze lubią się bić po głowach!

2xM